Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11 w nocy.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 20 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla abonentów zamiejscowych **katalogi parowników T-wa Akc. Tad. Kowalski i A. Tryliski w Warszawie.**

Zmiana kursu.

Wiedeń, d. 30 października.

Przesilenie, które obecnie wybuchło w Wiedniu, oznacza nie tylko rekonstrukcyę gabinetu bar. Gautscha, ale także zmianę polityki rządowej w stosunku do stronnictw w parlamencie i może łatwo przemienić się w ogólne przesilenie parlamentarne. Położenie jest obecnie niezmierne trudne i stoimy wszyscy w obec ważnych wypadków w Austryi. Złożyło się tak, że po dwu i pół latach rządów gabinetu br. Bienertha, w których to latach czesi nie tylko nie należeli do większości ale z umysłu bywali od współudziału w rządzie wykluczani, teraz wobec braku większości, do pracy, jako jedyny ratunek utrzymania parlamentu powstała myśl zjednania czechów dla większości rządowej i powołania czeskich ministrów do rządu za wszelką cenę.

Mowa prezesa ministrów bar. Gautscha wypowiedziana w ubiegły piątek nie pozostawia najmniejszych wątpliwości co do zmiany kursu w sferach dworskich, które zażądały obecnie powołania czechów do współ rządu w Austryi. Nie podoba się to bardzo niemcom, którzy już przyzwyczaili się widzieć czechów poza nawiasem i z tem było im bardzo wygodnie. W tej chwili baron Gautsch wraz z całym gabinetem znajduje się in statu demissionis. Prawdopodobnie najbliższe już dnie przyniosą rozstrzygnięcie, a choć nie wiadomo kto stanie na czele nowego gabinetu—najprawdopodobniej po raz czwarty bar. Gautsch—to jednak jest pewne, że w nowym gabinecie, który się—po krótkich feryach na Zaduszki—d. 6 listopada przedstawi parlamentowi, znajdą się nowi ministrowie i między niemi dwaj ministrowie czesi.

Jeżeliby ta próba rekonstrukcyi gabinetu Gautscha nie przyniosła pożądanych rezultatów i nie doprowadziła do stworzenia silnej większości rządowej, wówczas niewątpliwie stanie parlament przed wielkiem przesileniem politycznem, którego skutków obecnie nawet w przybliżeniu przewidzieć nie podobna. Największa waga obecnie spoczywa w tem otwartem pytaniu, czy przez powołanie ministrów czeskich do nowego gabinetu uda się rządowi nakłonić czechów do przystąpienia do większości rządowej?

Leader stronnictwa narodowego czeskiego, stary parlamentaryusz d-r. Kramarz powiedział niemcom słowo, które oni zawsze stosowali do czechów: „wir koennen warten," możemy czekać! Tego się niemcy najbardziej obecnie boją. Bez czechów niema w parlamencie większości, gdyż czesko-polska większość jest wykluczoną i zresztą byłaby niewystarczającą. Czesi zaś za przystąpienie do większości żądają znacznie więcej, aniżeli niemcy im dziś dać mogą. Żądają bowiem zmiany systemu rządowego i takiego rozszerzenia praw języka czeskiego w krajach korony św. Wacława, żeby język czeski był w nich panujący a język niemiecki pozostał na stanowisku drugiego języka krajowego.

Bar. Gautsch w swej piątkowej programowej mowie wyraźnie zapowiedział, że powrót czechów do rządu jest obecnie programem rządowym. „Działając ściśle według programu austryackiego, rząd zwraca się do przedstawicieli narodu czeskiego. Program nie byłby austryackim, gdyby przedstawiciele tak wielkiego narodu, gospodarczo silnego i rozwiniętego, jak naród czeski, nie chcieli się przyłączyć do tych wielkich zadań, jakie parlament czekają. Niestety, usiłowania rządu nie doprowadziły do celu. Lecz mimo tego nic nie może zmienić mego przekonania—mówił bar. Gautsch — że w tej izbie dopóty skuteczna praca parlamentarna nie będzie możliwa, póki nie uda się pozyskać przedstawicieli narodu czeskiego do wspólnej pracy. Rozbicie się rokowań może dla rządu być bardzo niemiłe, może przyczynić się do zakłócenia stosunków między stronnictwami, lecz mimo tego wzmocnienie parlamentu może nastąpić tylko w duchu połączenia wszystkich narodów, albo też wogóle do takiego wzmocnienia nie przyjdzie". Te słowa prezydenta gabinetu wywarły głębokie wrażenie w całej Izbie i musiały znaleźć poklask na ławach czeskich i wielkie nieukontentowanie wśród niemców wszystkich *couleurs*. Byli bowiem niemcy przyzwyczajeni przez półtrzecioletnie rządy gabinetu bar. Bienertha do zupełnego wyrzucenia czechów poza nawias i było im z tem bardzo dobrze. Trudno im przeto od razu będzie przyzwyczaić się do zmienionego kursu. Mówił przecie nie tak dawno poseł tyrolski, Grabmeyer, do ław czeskich zwrócony: „Panowie narodowcy muszą zleźć z kozła!" Przez dwa lata nie mówiło się z czechami. Program bar. Bienertha polegał na „wygładzaniu" czechów, niemiecki system gabinetu poprzedniego miał „wychowywać" czechów. A tymczasem system wychowawczy zbankrutował i oto przychodzi nowy prezes ministrów—co prawda na wychodnem—i mówi coś wprost przeciwnego: bez czechów niema parlamentu i niema rządu.

Programowi bar. Bienertha, zwanego popularnie „systemem", przeciwstawia bar. Gautsch nowy „system", który nazywa „austryackim systemem".

Jak się wobec tego zachowa Koło Polskie? — na to pytanie dał wyczerpującą, może zanadto jaskrawo wyczerpującą odpowiedź obecny prezes Koła Polskiego p. Leon Biliński. Słuchałem tej mowy na galeryi prezydenta Izby w piątek, widziałem, jak cała Izba wisiała u ust prezesa Koła Polskiego, mogę stwierdzić wrażenie, że Koło Polskie i jego mówca prowadzili wówczas cały parlament. Dr Biliński scharakteryzował naprzód stanowisko Koła Polskiego w Wiedniu do dynastyi i do państwa. Całemu światu jest wiadomem, że Koło Polskie uprawia zawsze politykę dynastyczną i mocarstwową w Austryi. Nie można się też dziwić, że ta tradycya się w Kole Polskiem rozwinęła. „Jeżeli naród nieszczęśliwy, prawie od półtora stulecia pozbawiony egzystencyi, na swej drodze ciernistej znajduje w państwie ochronę, która mu daje możność wolnego rozwoju jego praw politycznych, to nie można się dziwić, że ten naród swoje interesy identyfikuje z interesami tego państwa i że ten naród, spoglądający na wielowiekową historyę—będąc poddanym wielkiego monarchy, który naród ten moralnie niemal ponownie podbił i zwrócił temu narodowi jego ideały narodowe, zachowuje temu monarsze i jego dynastyi niezachwianą wierność. Dlatego też ta polityka była dla Koła Polskiego przewodnią gwiazdą. Koło Polskie tak postępowało i tak też w przyszłości będzie postępowało, że gdy idzie o wielkie kwestye państwa, jeżeli chodzi o sprawy zagraniczne, o kwestye siły zbrojnej—to bez względu na to, kto chwilowo jest u steru rządu, te sprawy załatwi w duchu pomyślnym w interesie monarchii i dynastyi. Także w przyszłości w delegacyach uprawiać będziemy tę politykę, w sprawach zagranicznych będziemy popierali politykę sojuszów naszego urzędu spraw zagranicznych".

Było to historyczne uzasadnienie starego wyznania wiary, powtórzenie tego co o „idei Jagiellońskiej" swego czasu powiedział Wojciech Dzieduszycki, powtórzeniem tego co w r. 1878 w delegacyach mawiał Kazimierz Grocholski, co za nim powtarzał Apolinary Jaworski, Stanisław Madeyski i ci przewódcy Koła Polskiego, którzy ugruntowali dzisiejszy stosunek narodu polskiego w Austryi do państwa i do dynastyi. Ale obok tego prezes Koła Polskiego uzupełnił program rządowy, wypowiedziany przez Gautscha w tych ustępach, które były niejasne lub z umysłu może pesymistyczne. Prezes Koła Polskiego pesymizmu br. Gautscha nie podzielał. Oświadczył się za rządami parlamentarnymi w Austryi, powtórzył co przed nim wielu polskich polityków mówiło, że warunkiem zdrowego rozwoju życia państwowego jest tylko parlament, który niema być tylko maszyną do głosowania, lecz ma brać żywy udział także w administracyi i losach całego państwa. „Płynie to już w krwi naszej—mówił prezes Biliński — i nie jest niczem sztucznem, ponieważ jesteśmy najstarszymi parlamentarzystami w Europie, chociaż nasz parlamentaryzm zwyrodniał w *liberum veto* — ale za przeproszeniem panów czy to, co się teraz tu dzieje, nie jest także *liberum veto*? Przy tej sposobności prezes Koła Polskiego, jak swego czasu prezydent gabinetu Kazimierz hr. Badeni zrobił piękny dyg przed kulturą niemiecką, przed bogactwem niemców i dodał jeszcze na ostatek komplement niemcom, żeby nie było żadnego nieporozumienia „że niemcy to państwo stworzyli" — za co mu cała prasa niemiecka w Austryi bardzo gorąco podziękowała.

A przechodząc do bardzo aktualnej sprawy obecnego przesilenia gabinetu i parlamentu wypowiedział nadzieję, że jeszcze nic nie jest stracone, że z tego, że raz się nie udało nie wynika wcale, żeby i drugi raz nie próbować rokowań, podnosi konieczność ugody między niemcami a czechami w celu wytworzenia większości w parlamencie przy udziale czechów dla załatwienia najpilniejszych spraw państwowych i konieczności ludowych. Dlaczegożby się niemcy i czesi nie mieli porozumieć? Ponieważ obie strony jakoś muszą się zejść, to niechaj je prezydent gabinetu jak najprędzej zaprosi: izba koniecznie potrzebuje kierownictwa i musi być prowadzoną. Na podstawie swego urzędu prezydent gabinetu winien kierować izbą.

Na dziś przychodzi jeszcze gabinet Gautscha lub innego niemca z ministrami czeskimi. Polacy na razie usuwają się od tworzenia nowego gabinetu. Ale gdyby ta nowa próba miała się nie udać przyjdzie do bardzo poważnych zmian w rządzie i w systemie. Na owe czasy przygotowane jest bardzo wybitne współpracownictwo polaków w rządzie.

W izbie powszechnem było przekonanie, że po mowach Gautscha i prezesa koła Polskiego nie br. Gautsch, lecz Leon Biliński jest faktycznym kierownikiem parlamentu austryackiego. I dla tego wszystkich oczy zwracają się obecnie na Koło Polskie i jego prezesa.

W. L.

Wojna włosko-turecka.

Straty włochów.

Głównodowodzący korpusu operacyjnego nadesłał telegraficzne zestawienia strat włoskich od d. 23 do 26 b. m. włącznie. Koło Trypolisu padło 13 oficerów i 361 żołnierzy, rannych jest 16 oficerów i 142 żołnierzy. Ministerstwo wojny ogłosi liczbę ofiar natychmiast po otrzymaniu informacyi.

Ten stosunek zabitych i rannych należy przypisać nagłemu atakowi turków z krótkiej mety. Luki w wojsku operującem zostały już uzupełnione.

Mimo ostrej cenzury ogłaszają dzienniki włoskie bardzo poważne szczegóły o walkach, które stoczono w Trypolisie dnia 24 b. m., donosząc między innemi, że znaleziono bardzo wielką ilość zwłok kompletnie nagich.

Dziennik „Lavoro" donosi, że wszyscy arabowie, także i ci, którzy w Trypolisie przeszli na stronę turków, w odezwie w języku arabskim wzywają ludność do mordowania chrześcijan. Korespondent dodaje, że pewien kapitan włoski zapewniał go, iż podczas ostatnich walk z 3 kompanii bersalierów (każda kompania ma 225 ludzi) ocalało tylko 125 żołnierzy, a z 2 kompanii piechoty powróciło tylko 60 ludzi, wszyscy inni zostali zabici lub ciężko ranni. Przeszło 100 włochów dostało się do niewoli.

Znaleziono 8 bersalierów, należących do patrolu, powieszonych w pewnym domu arabskim, w innych domach uwolniono 25 żołnierzy piechoty włoskiej.

Potwierdza się wiadomość, że gubernator Trypolisu w czas otrzymał doniesienie, że na dzień 24 b. m. zamierzone było powstanie w mieście i że równocześnie miał nastąpić atak turków i arabów, mimo to nie wydano żadnych zarządzeń, aby temu zapobiedz.

Akcya Williama Stead'a.

Podaliśmy swego czasu treść manifestu Steada do narodów. Nawoływał w nim do powszechnego na całej kuli ziemskiej bojkotowania włochów, gdyby rząd ich upierał się przy zaborze Trypolitanii. Wskazał na trybunał rozjemczy w Hadze, jako na instytucyę, która powinna wystąpić w obronie Turcyi.

Nazajutrz po ogłoszeniu tego manifestu wyjechał Stead do Konstantynopola. Obecnie donosi on do pism londyńskich, że starania jego powiodły się ponad wszelką nadzieję. Dwa tygodnie temu o sądzie rozjemczym nie było mowy,—dziś wszyscy go żądają. Wielki wezyr, przemawiając w imieniu sułtana i rządu, zatwierdza kampanię rozjemczą, która ma ogarnąć bezzwłocznie całą Europę. „Turcy — pisze Stead—nie myślą poprzestać na samem tylko odwołaniu się do Hagi, której trybunał jest wobec uporu Włoch bezsilny, ale domagają się utworzenia stałego najwyższego trybunału i rozjemczego sądu, obowiązującego każde mocarstwo. Chcą temu trybunałowi oddać swoją sprawę—i jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca bardzo wpływowa delegacya rozpocznie swą wędrówkę propagandy i apelu po całej Europie".

Inicyatywę tego kroku pozostawiono tureckiej grupie międzyparlamentarnej, gdyż rząd jest wplątany w układy o pośredniczenie;—mimo to rząd popiera grupę gorąco. Delegacya, wybrana przez grupę, składa się z sześciu senatorów i posłów, przedstawicieli: turków, arabów, syryjczyków, armeńczyków, greków i żydów. Prezesem jest książę Ferid, szwagier sułtana. Delegacya reprezentuje wszystkie stronnictwa otomańskie. Uda się ona do: Bukaresztu, Wiednia, Berlina, Petersburga, Sztokholmu, Chrystyanii, Kopenhagi, Brukseli, Hagi, Berna, Paryża i Londynu. Pod koniec podróży liczyć będzie członków 20, reprezentujących 15 państw.

Plan uzyskał aprobatę barona Marschalla v. Biebersteina, ambasadora niemieckiego, inni ambasadorowie zapewnili delegacyi najżyczliwsze w odnośnych krajach przyjęcie. Podróż ma trwać miesiąc, a wszędzie wyjdą odezwy do poszczególnych ludów. Główna odezwa zaczyna się:

„Podobny do rozbójnika z gór rząd włoski w czasie zupełnego pokoju napadł na nasz kraj i usiłuje zniewolić Trypolitanię. Dziś na nas kolej—jutro może przyjść na was. Nie żądamy, abyście popierali sprawę naszą przeciw sprawie Włoch, tem mniej żądamy, abyście sądzili naszą własną sprawę. Żądamy pokoju, zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, a nadewszystko żądamy, ażeby cały zatarg poddano natychmiast bezstronnemu arbitryum".

Stead, który liczy obecnie lat około 80, pisze z niezmiernym entuzyazmem o przyjęciu, jakiego doznał od sultana. Zaś najwyższy dygnitarz duchowny, szeik-ul-islam, chciał, ażeby Stead... wygłosił kazanie w meczecie św. Zofii! Redaktor „Review of Reviews" i kierownik międzynarodowego „biura duchów" w Londynie miał tam głosić świętą wojnę przeciw wszystkim mocarstwom, które chwytają za oręż, nie ofiarowując wprzód sądu. „Myśl szeika była świetna — dodaje Stead — ale zanadto niebezpieczna".

Wyjechał on naprzód przed delegacyą, jako jej straż przednia. Ostatnim jego czynem nad Bosforem było wydanie w czasopiśmie

„Levant Herald“ odezwy, wyjaśniającej zadanie delegacyi. Pod hasłem: „Pośredniczenie znaczy zabór — sąd znaczy sprawiedliwość“, odezwa podnosi zielony sztandar Mahometa w świętej wojnie przeciwko mocarstwom, które odrzucą sąd rozjemczy i nawołuje do bojkotowania handlu włoskiego tak długo, jak rząd włoski nie okaże skruchy...

W końcu Stead zapewnia, że niema żadnych widoków, aby turcy zrzekli się Trypolitanii. Trudności włochów zaczną się dopiero z ich ruchem na pustynię. Wody tam starczy dla niewielu ludzi. Liczba wojska nic tam nie wskóra.

Co warta jest Trypolitania?

Z powodu wojny włosko-tureckiej wywiązala się w prasie dyskusya nad tem, jaka jest wartość Trypolitanii i czy ten nabytek jest istotnie cenny dla Włoch.

Przeważa zdanie, że wartość Trypolitanii nie jest duża. Zwolennicy tego poglądu opierają swe twierdzenie na relacyach podróżników a przedewszystkiem na ankiecie żydowskiej organizacyi terytoryalnej „Jewisch territorial organiaation“ która zamierzała utworzyć tam kolonie żydowskie. Otóż ankieta ta, zarządzona przed trzema laty, zdecydowała, że Trypolitania jest krajem zbyt suchym i zbyt ubogim, nie nadaje się więc do kolonizacyi.

Przeciwko temu twierdzeniu występuje „Temps“ w artykule wstępnym.

Gazeta wskazuje przedewszystkiem, że w sprawie tej ankiety zwrócono się do profesorów z Glasgowa. Wobec różnicy, jaka istnieje między klimatem w Szkocyi a w Trypolitanii i między rolnictwem w tych dwóch krajach, autor artykułu nie uważa opinii tych uczonych za miarodajną.

Następnie „Temps“ przypomina, że od niedawna dopiero wprowadzone zostały nowe sposoby uprawy gruntów suchych, wobec których możebna jest uprawa zboża we wszystkich krajach, gdzie grunt jest lekki i gdzie ilość opadów atmosferycznych w ciągu roku wynosi przeciętnie 250 milimetrów wody. Dawniej zaś wymagalna była przeciętna ilość 500 milimetrów. W r. 1908, gdy zarządzono ankietę w sprawie Trypolitanii *dry farming* był jeszcze mało znany. System ten stosowany był wówczas tylko przez amerykańskich farmerów i dopiero go ich doroczne kongresy rozpowszechniły. Nic więc dziwnego, że profesorowie z Glasgowu nie byli z nim obznajmieni. Dziś jednakże *dry farming* jest przedmiotem uwagi powszechnej. Dwie piąte lądu stałego leży w klimacie, w którym opady atmosferyczne wahają się pomiędzy 250 — 500 milimetrami. Wobec tego włosi mogą liczyć, że będą mogli zastosować ten system do rozległych przestrzeni Trypolitanii.

Oprócz tego „Temps“ zaznacza, że nawet w okolicach, mających poniżej 250 milimetrów opadów atmosferycznych uprawa jest możliwa. Przykładem tego jest Tunis, w którym oliwki udają się jeszcze przy 150 milimetrów opadów atmosferycznych. Wobec tego, zdaniem autora artykułu, można twierdzić stanowczo, że Trypolitania może być uprawną na znacznie większej przestrzeni niż przypuszczano dotychczas.

„Temps“ zaznacza następnie tym, którzy wynieśli zbyt pesymistyczne wrażenie z Trypolitanii, że nie zwrócili uwagi na ruiny starożytne w które obfituje ten kraj. Świadczą one o dawnej pomyślności Trypolitanii, a ponieważ hipoteza o zmianie klimatu nad brzegiem morza Śródziemnego upadła po bliższem jej zbadaniu, więc można twierdzić, iż najście arabskie było nietylko wielką rewolucyą polityczną i religijną, ale zarazem i rewolucyą rolną, która miała nieobliczalne następstwa dla ludzkości.

Starożytne narody wiedziały doskonale, że krzewy udają sie w krajach o suchym klimacie. Znano nawet, o ile się zdaje, pewien rodzaj upraw, wspomina już bowiem o nim Pliniusz.

Oprócz tego historycy wzmiankują, że cała okolica od Persyi do Maroka była pokryta sadami. Po najściu arabów, udoskonalona uprawa roli ustąpiła bardziej pierwotnej. W tym klimacie o rzadkich deszczach należy wybierać pomiędzy trawą a drzewem. Arabi, jako lud pasterski, poświęcili drzewa, wyniszczając je systematycznie, według świadectwa historyka Ibn Khalduna. W ten sposób sady ustąpiły miejsca nędznym pastwiskom i bogate niegdyś okolice stały się możliwe do zamieszkiwania jedynie dla ludów pasterskich.

Wobec tego jednakże, że dobrobyt istniał niegdyś w tych krajach, można przypuszczać, iż koloniści włoscy doprowadzą go do dawnego stanu, a wówczas kraj ten nie będzie takim nabytkiem bez znaczenia, jak to twierdzą obecnie niektórzy.

Niezwykły oszust.

Przed niedawnym czasem przybył do polskiej kolonii w Buffalo w Ameryce starannie ubrany mężczyzna w średnim wieku i zdołał zająć poważne stanowisko; podjął wydawnictwo „Dziennika dla Wszystkich“, ogłosił się jako prawnik; poza czynnościami redaktorskiemi, wziął się do fabrykacyi leczniczego „wina częstochowskiego“. Postarał się o to, że różne kalendarze tamtejsze i książki reklamowe zaczęły głosić jego sławę, jako znakomitego prawnika, zasłużonego w starym i nowym świecie obywatela, pogromcy obcego szalbierczego przemysłu leczniczego i wynalazcy najlepszego środka kuracyjnego pod nazwą „wino częstochowskie“. Mężczyzna ów, używający nazwiska Antoni Skarżyński, zdołał uzyskać taką popularność, iż ogłosił się jako kandydat na prezydenta Polskiego Związku narodowego, liczącego 18,000 członków.

Tak śmiałe wysunięcie się na widownię publiczną wywołało potrzebę bliższego zapoznania się z osobą kandydata. W Buffalo zaczęto śledzić historyę jego pobytu w Europie i głosić rozmaite niekorzystne fakty. Zbadaniem tej przeszłości zajął się konsulat austryacki w Buffalo i tamtejsza policya. Konsulat nadesłał do krakowskiej policyi pismo z załączeniem fotografi i zapytaniem, czy prawdą jest, że emigrant w Buffalo, używający nazwiska Antoni Skarżyński, wydawca i redator „Dziennika dla Wszystkich“, był aresztowany w Krakowie w roku 1900 i czy identyczny jest ze znanym włamywaczem Konstantym Tomaszewskim. Konsulat prosi o jak najrychlejszą odpowiedź, albowiem Antoni Skarżyński ubiega się o godność prezydenta Polskiego Związku narodowego, a wybory mają się odbyć w listopadzie. Takie samo mniej więcej pismo nadesłała do Krakowa policya w Buffalo, wskazując, że Skarżyński w pewnych kołach cieszy się wielką popularnością, i z jego zwolenników nikomu na myśl nie przyszło, że może on mieć bardzo ciemną przeszłość. Idzie więc o szybkie zdemaskowanie szalbierza i uczynienie go nieszkodliwym.

Otrzymawszy oba pisma, dyrekcya policyi zajrzała do swego archiwum i porównawszy nadesłaną fotografię ze swoimi zbiorami oraz stwierdziwszy zgodność niektórych nadesłanych z Ameryki szczegółów, uznała ponad wszelką wątpliwość, że ten kandydat na prezydenta jest Konstantym Tomaszewskim, urodzonym w Łękach dolnych (powiat kutnowski, gubernia warszawska), z zawodu stolarzem. Obecnie liczy on lat 42. W maju 1900 r. był aresztowany w Krakowie za liczne śmiałe kradzieże. Przed przybyciem do Krakowa okradł w Łodzi adwokata Makowa, u którego przyjął obowiązek lokaja pod nazwiskiem Antoniego Jasińskiego; na drugi dzień po objęciu służby skradł kilkadziesiąt tysięcy rubli w gotówce i kosztownościach i uciekł za granicę. Dalej okradł posłów rosyjskich w Dreźnie i Monachium: w pierwszem mieście zabrał znaczną gotówkę i kosztowności; w drugiem gotówkę. Do biur poselskich przychodził pod pozorem uzyskania paszportu i przy tej sposobności zapoznawał się z wewnętrzną sytuacyą; paszport starał się uzyskać na nazwisko Konstantego Chrzanowskiego. Był za kradzież karany we Lwowie; w roku 1896 ożenił się po raz pierwszy w Petersburgu z panną Hoffmanówną; po raz drugi w r. 1898 z Maryą Wierchowską i w Krakowie.

Policya krakowska wydała Tomaszewskiego w ręce władz rosyjskich; te skazały go na ciężkie roboty i osiedlenie w Syberyi; zbiegł wszakże z więzienia w Kijowie; wkrótce potem d. 2 maja 1902 r. w Moskwie, jako Mykita Zazyrej przyjął służbę lokaja u generała Łucznina; na drugi dzień skradł żelazną kasetkę z gotówką i kosztownościami, wartości kilkadziesiąt tysięcy rubli i uciekł. Dalsza działalność Tomaszewskiego okryta jest tajemnicą aż do chwili przyjazdu do Ameryki i rozpoczęcia tam działalności publicznej.

Taka relacya o przeszłości Tomaszewskiego odeszła stąd do Buffalo. Zdaje się położy ona kres zuchwalstwu oszusta-włamywacza, sięgającego po wysokie godności honorowe.

Z prawosławia na katolicyzm.

W № 12 „Minsk. Wied.“ w końcu artykułu p. Storozewa znajdujemy następującą statystykę przejść na katolicyzm w latach 1905—1909.

a) Na Litwie	1905 r.	1906 r.	1907 r.	1908 r.	1909 r.	Razem
gub. wil.	16286	6862	2332	944	276	26700
„ kow.	900	124	106	18	12	1160
„ grodz.	3625	342	81	194	426	4668
„ witeb.	2288	1245	484	294	175	4486
„ mohyl.	1084	298	5	82	61	1530
„ mińska	8787	5686	20	353	710	15556
Razem	32970	14557	3028	1885	1660	54100
b) Na Rusi						
gub. kijow.	218	687	437	381	259	1982
„ podols.	2431	1171	802	404	266	5074
„ wołyń.	2821	1245	507	469	316	5358
Razem	5470	3103	1746	1254	841	12404
c) w Kr. Pol.						
gub. lubel.	40859	6688	1983	716	442	50688
„ siedlec.	93124	1459	1613	862	693	100750
„ warsz.	365	95	32	60	38	591
„ suwal.	12018	1243	521	401	125	14308
Razem	146366	12485	4149	2039	1298	166337

Ogólna liczba tych, którzy we wszystkich naszych dzielnicach w wyżej wymienionych latach porzucili prawosławie dla katolicyzmu, wynosi:

	1905 r.	1906 r.	1907 r.	1908 r.	1909 r.	Razem
na Litwie	32970	14557	3028	1885	1660	54100
„ Rusi	5470	3103	1746	1254	841	12414
w Koronie	146366	12485	4149	2039	1298	166337
Razem	184806	30145	8923	5178	3799	232851

Z tego powodu „Kuryer Wileński“ pisze:

„Z powyższego zestawienia widzimy, że największa liczba przypada na Koronę i to w pierwszym zaraz roku po ogłoszeniu manifestu tolerancyjnego.

To samo daje się zauważyć i w obu pozostałych dzielnicach, gdzie lata 1905—6 dają najwięcej ulegalizowań katolików, figurujących dotychczas jako prawosławni, lub „oporni“. W latach następnych powyższy ruch powrotny słabnie, ale zawsze zajmuje jeszcze wybitne stanowisko, bo w ziemi mińskiej daje w r. 1909 tylko 710 nowych katolików, a w r. 1910—568.

Cyfry powyższe, wzięto z urzędowej statystyki departamentu wyznań „obcych“, nie są jednak ścisłe, ponieważ, poza ulegalizowanem powróceniem do Kościoła, istnieje cała masa ludzi, których, dla tych, czy innych powodów, nie wykreślono z listy prawosławnych. Dość powiedzieć, że znany poseł podlaski Błyskosz, w czasie II Dumy, pomimo wszelkie swe usiłowania, był oficyalnie uważany za prawosławnego, gdy tymczasem należał do najpierwszych, którzy natychmiast po manifeście oświadczyli swą przynależność do katolicyzmu.

Szereg procesów sądowych na każdym kroku ujawnia istnienie t. zw.: „świadomie prawosławnych“, za których należy uważać tych, którzy nie dopełnili formalności przepisanych przez administracyę.

Wskutek tego, wiele powyższych pozycyi, należy podwoić, jeśli nie potroić...“

Reforma zakonu Franciszkanów.

W „Kölnische Ztg.“ ukazała się wiadomość, powtórzona następnie przez prasę wiedeńską, jakoby papież Pius X zamierzał znieść zakon Franciszkanów. W tej sprawie dowiaduje się wiedeńska „Pius Korrespondenz“ z nuncyatury, że wiadomość w tej formie jest zupełnie fałszywą i wręcz zmyśloną. Wprawdzie obecnie pracuje w Rzymie Kongregacya Obrzędów nad projektem reformy poszczególnych zakonów, jednakowoż zupełne zniesienie zakonu Franciszkanów wydaje się być wykluczonem.

W dalszym ciągu zaznacza „Pius Korrespondenz, że ani w wiedeńskim Ordynaryacie, ani w klasztorze Franciszkanów żadnej wiadomości o kasacie niema. Ordynaryat wyraża przekonanie, że prawdopodobnie wiadomość została wywołana mylną interpretacyą odnośnego projektu, przygotowanego przez Stolicę. Franciszkanie stwierdzają, że już za życia papieża Leona XIII przygotowywano unię Franciszkanów-obserwantów, Franciszkanów-konwentualnych i Kapucynów. Unia ta, według doniesienia cytowanego źródła, może już w niedługim czasie przyjść do skutku, jednakowoż nie w tej formie, jaką wymieniają wspomniane wolnomyślne pisma. Raczej możnaby przyjąć, że w razie przyjścia do skutku unii, nastąpiła by na tej zasadzie, że Kapucyni w liczbie 10,000 poddaniby zostali surowej regule obserwantów, liczących 17,000 członków. Ale wiadomość wydaje się również nieprawdopodobną, z tego powodu, że niedawno dokonano wyboru generała Franciszkanów-konwentualnych; w razie, gdyby Stolica św. zamierzała wprowadzić wymienione zarządzenie, wybór ten zapewne by się nie odbył. Również i ze strony zakonu Kapucynów zaprzeczają powyższej wiadomości

* *
*

Wiedeńska „Zeit“ zamieszcza w powyższej sprawie interview z O. Juliuszem Smerczekiem, gwardyanem wiedeńskiego klasztoru Franciszkanów. Odnośnie do doniesienia o zamierzonej reformie zakonu Franciszkanów oświadczył on, co następuje: Wiadomość o zamierzonem zniesieniu zakonu wyczytałem w pismach. Osobiście nie otrzymałem w tym względzie żadnej wiadomości i nie chcę ukrywać, że to doniesienie pism zdziwiło mnie mocno. Według mego zdania wiadomość w powyższej formie jest błędną. Niema żadnych podstaw do podobnego wystąpienia przeciw zakonowi, gdyż w Austryi Franciszkanie obserwują bardzo surowo reguły klasztoru. Przytem Franciszkanie przenoszą Kapucynów liczebnie prawie w dwójnasób. Franciszkanie liczą 17,000, zakon Kapucynów 10,000 członków. Przy unii raczej wynikałoby, by Kapucyni przyłączyli się do nas.

Unia w łonie zakonu Franciszkanów istniała już za czasów papieża Leona XIII. Zakon dzielił się wówczas na siedm kongregacyi, z których cztery zostały złączone tak, że obecnie jeszcze istnieją trzy: Franciszkanie konwentualni, Obserwanci i Kapucyni. Połączenie poprzedziły długie narady i rokowania. Ułożono projekty statutów i spisano opinie. Dopiero gdy wysłuchano głosów wszystkich stron interesowanych, papież Leon XIII wydał dekret, mocą którego nastąpiło połączenie czterech reguł.

Byłoby przedwczesnem rozprawiać dzisiaj już o konsekwencyach unii. Rzecz prosta, możliwe są rozmaite kombinacye. Niektórzy Bracia zakonni, którzy nie pogodzą się ze zmianą, mogą zostać księżmi świeckimi, lub też wstąpić do innego zakonu. Większość jednak zgodziłaby się na nowe warunki.

W razie, gdyby unia została postanowioną, prawdopodobnie na czele połączonych zakonów stanąłby generał Kapucynów, przy którego boku stanęliby dwaj Ojcowie z zakonu Franciszkanów; możliwem jest również, że naczelne kierownictwo zakonu spoczywałoby naprzemian w ręku Franciszkanów i Kapucynów.

* *
*

Do zakonów franciszkańskich należą nie tylko zakonnicy, noszący nazwę Franciszkanów, lecz szereg klasztornych kongregacyi, które idą za regułą św. Franciszka z Assyżu. Kongregacye męskie zakonu dzielą się obecnie na:

1) Franciszkanów-konwentualnych, (bez brody), noszących czarny habit, przepasany sznurem z małym, okrągłym kapturem.

2) Franciszkanów-obserwantów (bez brody), w brunatnym habicie z okrągłym kapturem.

3) Kapucynów (z brodą), w brunatnych grubych habitach ze spiczastymi kapturami.

4) Regularnych Tercyarzy (od Leona X).

Powyższe cztery grupy stanowią pierwszy zakon św. Franciszka *(Minores, Fratres Minores)*.

Drugi zakon tworzą Siostry Klaryski *(Clarissae)*.

Do trzeciego zakonu *(Poenitentes)* należą nie tylko członkowie kongregacyi, żyjących życiem klasztornem, lecz także świeccy mężczyźni i kobiety, którzy wstąpili do Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Dzieje zakonu Franciszkanów rozpoczynają się 24 lutego 1209 r. Św. Franciszek (urodzony w r. 1182 w Assyżu, jako syn bogatego kupca) usłyszał w kościołku w Portiunculi głos: „Franciszku, odbuduj mój zburzony kościół!“ Wówczas zaczął nauczać i stworzył dla swych pierwszych jedenastu uczniów krótką regułę zakonną.

Reguła Franciszkanów obejmuje dwanaście artykułów. Najważniejszy jest pierwszy, mocą którego członkowie zobowiązują się do posłuszeństwa względem papieża i następcy św. Franciszka, generalnego ministra. Drugi postanawia o przyjmowaniu do zakonu, jakoteż o odzieży nowicyuszów i zakonników. Z dalszych punktów reguły czwarty zabrania przyjmowania pieniędzy, szósty posiadania własności, siódmy tworzy kodeks karny, ósmy zawiera postanowienia o wyborze generalnego ministra i generalnej kapituły. Dziewiąty punkt traktuje o kazaniu, dziesiąty o zachowaniu wobec przełożonych zakonu i wobec podwładnych, jedenasty o postępowaniu wobec świeckich osób, dwunasty o misyach. W końcu reguła nakazuje, by wyproszono sobie u papieża kardynała-protektora, któryby nad zakonem czuwał.

Wskutek sporu, powstałego już w XIII w. o ubóstwo w zakonie franciszkańskim, utworzyły się dwa kierunki w zakonie: łagodniejszy (konwentualistów) i surowszy (spirytualistów). W r. 1316 generalny minister Michał z Ceseny przeprowadził przy pomocy papieża Jana XXII z powrotem jedność reguły.

W wieku XV posiadało wiele klasztorów franciszkańskich wbrew regule znaczne dobra i stałe dochody. To doprowadziło do rozluźnienia dyscypliny i do utworzenia obserwacyi, nakazanej regułą. W r. 1517 nastąpił z rozporządzenia papieża Leona X definitywny rozdział w zakonie na obserwantów i konwentualnych. Obie grupy wybierały sobie osobno głowę zakonu. W ciągu wieków nastąpiły dalsze rozdziały zakonu tak, że ostatecznie powstały cztery główne jego gałęzie: konwentualnych, obserwantów, Kapucynów i regularnych Tercyarzy, każda z własnym generałem i własną generalną kapitułą.

Zakon Franciszkanów położył w kościele wielkie zasługi zwłaszcza około Unii greków i prawosławnych z kościołem, jakoteż przy nawracaniu mahometan.

Z zakonu Franciszkanów wyszło 4 papieży, 80 kardynałów, 30 patryarchów i około 3,000 arcybiskupów i biskupów. Wielu członków zakonu odegrało wybitną rolę mężów stanu.

Stworzenie zakonu Kapucynów jest dziełem reformy, poczętej w łonie zakonu Franciszkańskiego przez Mateusza z Bassi, który dążył do tego, by przy obserwowaniu ściślej reguły przynieść pożytek dla najniższych warstw ludności. (Wówczas także przywrócono habit zakonny ze śpiczastym kapturem i wprowadzono zapuszczanie brody).

W r. 1575 zatwierdzoną została reguła zakonu Kapucynów. Zasadniczą jego myśl stanowiło najściślejsze obserwowanie reguły zakonnej św. Franciszka według objaśnień reguły przez papieży Mikołaja III i Klemensa V, wraz z zrzeczeniem się wszelkich dyspens papieskich. Stąd też charakterystyczną podstawę zakonu tworzy zupełne i bezwzględne ubóstwo. Ani poszczególny zakonnik, ani klasztor, ani zakon jako taki nie mógł posiadać własności. Członkowie zakonu nie mogli zbierać żadnych zapasów, jedynie mogli stawiać skromne kościołki i klasztory, zatem mieli stać się najuboższymi zakonnikami. Nadto reguła wymagała najwyższej ascezy, modlitw chóralnych o północy, biczowania, odbywania podróży pieszo i t. d.

Wywiad u Chomiakowa.

Petersburski korespondent nasz donosił już o wywiadzie, jaki miał współpracownik „Birż. Wied.“ z Chomiakowem o sytuacyi obecnej.

B. prezydent Dumy naszkicował tak jaskrawo swoje poglądy na nacyonalizm i tak dosadnie scharakteryzował obecną sytuacyę polityczną, że uważamy za pożądane zaznajomić naszych czytelników z tym wywiadem w dosłownem jego brzmieniu.

Z powodu zmian w gabinecie Chomiakow oświadczył:

— Nieboszczyk Stołypin był niewątpliwie człowiekiem o silnym charakterze i dużej energii. Nie powiem jednak, żeby on był mężem stanu dużej miary.

Najważniejszą jego wadą było moim zdaniem nieumiejętność poznawania się na ludziach. Sporną kwestyą była dla mnie teorya Stołypina, że z początku potrzebne uspokojenie, a potem reformy. To stopniowanie w jego nadzwyczajnie swoistych poglądach konstytucyjnych nie dało dodatnich rezultatów.

Śmierć Stołypina uderzyła mnie strasznym obrazem morderstwa. Jako człowieka można go bardzo żałować. Oddanie Kokowcewowi stanowiska po Stołypinie uważam za kombinacyę bardzo udatną. Jeszcze na wiosnę, gdy zaczęły kursować pogłoski o ustąpieniu Stołypina, wypowiedziałem zdanie, że jedynym możliwym jego zastępcą jest Kokowcew.

Nie należy sądzić nowego premiera ze słów, lecz trzeba go zobaczyć przy pracy. Dlatego wydaje mi się przedwczesną ta naganka, która rozpoczęła się w pewnym odłamie prasy i te czarne niedostrzegalne cienie, niewypowiedzianego niezadowolenia, które daje się uczuwać w Dumie.

Uważam je tymczasem za bezpodstawne i niesprawiedliwe. Podobnież mojem zdaniem powierzenie teki ministra spr. wewn. Makarowowi jest bardzo dobrze pomyślane.

O ile ja go znam, jest to prawy i dobry człowiek.

Przymioty te są bardzo ważne dla ministra spr. wewn., szczególniej w danej chwili.

Nie wierzę jednakże w to, żeby jakikolwiek projekt organizacyi „ochrany“ mógł pomódz i zagoić te ropiące rany, na które ona jest chora.

Nie same tylko prawa są złe. Ohydni są również ludzie, na których ciąży ich wykonanie.

Trzeba się zgodzić z księciem Meszczerskim, że czterej ministrowie spr. wewn., zginęli nie przez teroryzm, lecz przez ochranę.

Cała wina ciąży na ludziach, służących w tej „ochranie“. Rekrutuje się ona widocznie z ludzi, których poziom moralny jest nader nizki. Oto co trzeba leczyć.

Gdy mianowany został generał Kurłow, mówiono wszędzie o jego niezdatności na to stanowisko, które wymaga niezwykłego rozumu, zdolności i prawa do całkowitego zaufania.

Niema bowiem bardziej dyskrecyonalnego stanowiska, jak posada zarządzającego policyą, gdzie z niczego się nie zdaje rachunku i gdzie wszystko jest zależne od inicyatywy osobistej.

Ohyda okoliczności towarzyszących zabójstwu Stołypina w obecności Najjaśniejszego Pana jest wstrząsająca. Dalej posunąć się już niepodobna.

Rozumiałbym jeszcze, że można znosić te wszystkie przykrości, jakich źródłem jest „ochrana“ dla zwykłych obywateli, gdyby to miało jakikolwiek cel.

Jak pan sądzisz zapytał interlokutor, czy Kokowcew będzie prowadzić w dalszym ciągu polityką nacyonalistyczną?

Przedewszystkiem, jak może Kokowcew prowadzić ją, gdy Stołypin, który jest jakby ojcem nacyonalizmu, nie mógł nic zdziałać w tej dziedzinie. Wszak tego faktu, że istnieje klub nacyonalistyczny, niepodobna uważać za rozkwit nacyonalizmu.

Polityka nacyonalistyczna podczas obecnej sesyi sprowadza się do tego, że dąży do przeprowadzenia prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Czyż jednak p. Kokowcew potrafi zapomnieć o swym memoryale do Rady Państwa z powodu tego projektu?

Widocznie powierzy on tę sprawę Makarowowi.

Powiem otwarcie, że, będąc na miejscu Kokowcewa, nie wycofywałbym projektu Stołypina.

Przedewszystkiem jednakże należy się umówić, co należy rozumieć pod słowem nacyonalizm.

Uważam się za nacyonalistę daleko skrajniejszego, niż ci, którzy zawodzą i krzyczą o swym nacyonalizmie na wszystkich rozstajnych drogach.

Wzięli oni sobie nacyonalizm, jako dogodny sztandar, ale sztandarowi temu nadali brzydką barwę.

Mojem zdaniem nacyonalizm polega na tem, by, ceniąc wysoko swój naród, swój kraj, wierzyć w jego kulturę, w jego siłę i rozwijać ją bez uszczerbku dla kogokolwiek.

Czyż mogą być nacyonalistami ludzie, którzy nie wierzą w siłę narodu rosyjskiego, w jego wrodzoną potęgę, która nie potrzebuje niczyjej opieki, ani jakichkolwiek środków protekcyjnych.

Kraj smoleński był przez 300 lat pod panowaniem polskiem. Czyż zaginęła w nim idea rosyjska? Bynajmniej!

Tatarzy panowali na Rusi. Osiedli oni w gub. kazańskiej, nie udało im się jednak statarzyć Rosyi. Naród rosyjski dowiódł swej siły i żywotności, nie potrzebując opieki tych, którzy zaczęli krzyczeć o swym nacyonaliźmie.

Zarazem trzeba mieć na względzie skład ludności w Rosyi. Czyż można mówić o nacyonaliźmie w Austryi z jej różnorodnym składem ludności?

Wszak tenże sam hr. Bobrynskij będzie się strasznie oburzać, jeśli do słowian galicyjskich w Austryi będzie stosowane to samo, co u nas chcą zrobić w stosunku do polaków, ci, którzy nazywają się u nas nacyonalistami.

Podobnież jak krzyczą oni o swym nacyonalizmie, wysławiają również „swe prawosławie“.

A czyż prawdziwie wierzący człowiek może widzieć bez uczucia oburzenia, jak powiewają w cerkwiach sztandary związku prawdziwie rosyjskiego.

Ja, głęboko wierzący prawosławny—a jest wielu takich jak ja—widzę z uczuciem głębokiego smutku tę ohydę w cerkwi.

Czyż nie wydaje się świętokradztwem dla każdego prawosławnego, że partya polityczna przybiera sobie nazwę związku Michała Archanioła?

Dlatego dla mnie brzmią po faryzeuszowsku okrzyki tych panów z wiadomego obozu zarówno o nacyonalizmie, jakoteż i o ich przywiązaniu do prawosławia.

Następnie rozmowa przeszła na działalność Dumy podczas sesyi obecnej.

Chomiakow powątpiewa, by podczas sesyi obecnej mogły przejść jakiekolwiek ważne projekty prawa. Rada Państwa nie śpieszy z robotą, gdyż wyznaczyła swe posiedzenie dopiero za dwa tygodnie.

Werigin.

Wicedyrektor departamentu policyi do niedawna, dziś już w dymisyi, młody kamerjunker M. Werigin zrobił strasznie szybką karyerę.

Trochę szczegółów o tej karyerze zamieszcza ostatnie „Ruskoje Słowo“.

Werigin ukończył szkołę prawoznawstwa w r. 1898, przytem po ukończeniu szkoły otrzymał rangę sekretarza gubernialnego, najniższą z trzech, nadawanych uczniom szkoły. W celu powetowania niefortunnych wyników nauki pozostaje Werigin przy szkole w charakterze wychowawcy. Szkoła bowiem posiada wśród innych przywilejów ten, że wychowawcy po kilkoletniej służbie otrzymują rangę radcy stanu.

Atoli pedagogia nie absorbuje całkowicie p. Werigina Wstępuje on do departamentu policyi i naturalnie... zaczyna otaczać tem pilniejszą opieką swoich pupilów, bacznie zwracając uwagę na ich prawomyślność.

Dość długo nie mógł Werigin wykryć nic występnego. Zdarzyło się jednak, że w r. 1906 Szczegłowitow, który wykładał w szkole procedurę karną, został mianowany ministrem sprawiedliwości i zaczął wykładać u siebie w mieszkaniu, na które to wykłady uczęszczali nadal uczniowie szkoły w towarzystwie swoich wychowawców.

Wtedy to udało się Weriginowi wykazać swoje zdolności. Oskarżył on studenta A. o planowanie zamachu na życie Szczegłowitowa. A. został zaaresztowany i przesiedział w więzieniu czas dłuższy, poczem dla braku najmniejszych dowodów wypuszczono go. Ale oskarżenie zrobiło swoje. Natychmiast po zaaresztowaniu A. dostał dymisyę gospodarz klasy w której wykryto rebelię, niejaki p. F. Dymisya tak wpłynęła na niego, że dostał paraliżu i zmarł.

A Werigin dostał już w tym czasie rangę radcy stanu i porzucił „pedagogię“...

Taką była karyera ekswicedyrektora departamentu policyi.

Z prasy rosyjskiej.

Specyalista od spraw kościoła prawosławnego p. Durnowo z „Pietierb. Wiedom.“ puszcza się od czasu do czasu pod wielce liberalną flagą na tory wielkiej polityki.

„Polityka nacyonalistyczna Stołypina — czytamy w ostatnim numerze „Pietierb. Wied.“—nie była polityką rosyjską taką, jaką prowadzili przed nim wielkiego umysłu mężowie stanu w Rosyi, przy których potęga Rosyi dosięgła szczytu.

„Rosyjskimi mężami stanu, ministrami, wojownikami byli nietylko rosyanie, ale i niemcy, szwedzi, grecy, gruzini, ormianie i inni inorodcy i uważać ich za zdrajców Rosyi, a nie za budowniczych nawy państwowej nikt nie ma prawa

„Niepodobna na jednym poziomie stawić mądrego greka Capo d'Istria z twórcami sanstefańskiej Bułgaryi, z reprezentantami Rosyi na kongresie berlińskim, którzy miast dać wolność serbom Bośnii i Hercegowiny, oddali ich pod jarzmo austryackie. Nie można także porównywać generała Kuropatkina ze szwedem ks. Barclay de Toily, albo z gruzinem ks. Bagrationem i z innymi bohaterami gruzinami, którzy służyli sprawie rosyjskiej na Kaukazie.

„O ile inorodcy są złączeni z państwem rosyjskiem, powinni oni być równouprawnionymi we wszystkiem z narodem rosyjskim nietylko w centrum Rosyi, ale i u siebie w domu. Rzecz naturalna, że o ile się prześladuje inorodców, będą oni nam się przeciwstawiali i zaufania po nich spodziewać się nie można.

„Nie trzeba ukrywać prawdy, która polega na tem, że wszyscy inorodcy wstrzymali oddech i zataili w sercu nienawiść do Rosyi, że niech tylko wybuchnie znowu rewolucya, albo wojna Rosyi z Chinami, Japonią, Austryą, Niemcami, wtedy pokażą oni, co umieją i wtedy to stanie się jasnem, o ile P. Stołypin był wielkim mężem i myślicielem“.

Nieco dalej pisze p. Durnowo:

„Brutalna polityka rusyfikacyjna, zasadzanie kultury rosyjskiej na kulturalnych kresach dotychczas nie przyniosła dobrych wyników, a tylko pogłębiła w sercach inorodców nienawiść do Rosyi. Przyszłość pokaże, co lepsze dla Rosyi: czy prowadzić gwałtowną rusyfikacyę kresów, wysyłając najlepsze kulturalne siły inorodców w głąb Rosyi przez niedopuszczanie ich do zajmowania posad w administracyi, sądzie, zakładach naukowych w ich własnym kraju, czy też traktując ich z zupełnem zaufaniem, miłością i prawdą.

„Uczciwą pracę mogą wykonywać na kresach tylko najlepsi ludzie rosyjscy, a nieuczciwą — tacy, którzy służą mamonie, zajmują się prowokacyą i zawsze są gotowi przejść do jakiego się podoba obozu“.

Po tych wielce liberalnych apostrofach wykonywa p. Durnowo oryginalny skok.

Pod pretekstem zakreślenia wyraźnych granic etnograficznych w państwie, przypomina władzom, że po utworzeniu gub. chełmskiej pozostaje jeszcze w Królestwie kawał Litwy—gubernia suwalska, a w Finlandyi, po odłączeniu dwóch powiatów, Korelia rosyjska i klasztory na wyspach.

Z tem także należałoby „zrobić porządek!“

Omawiając pierwsze posiedzenie Dumy i mowy, wygłoszone w dyskusyi nad interpelacyami, krytykuje „Riecz“ wystąpienie Guczkowa.

„Do czego sprowadził Guczkow tragedyę kijowską? Do przestępstwa kilku wysokich urzędników w łonie jednej dykasteryi—do zdeprawowanej chciwości poszczególnych osób.

„Poszczególne jego uwagi w ocenie stosunków administracyjnych są straszne, są zabójcze. Gdzie jest wszakże w przemówieniu jego myśl państwowa? Gdzie słowa, które mogłyby pocieszyć i uspokoić tych, których wstrząsnęło symboliczne znaczenie wystrzału agenta „ochrany?“

„Osądzą winnych „bez względu na ich wysokie stanowisko“, a głębokie rany organiczne będą w dalszym ciągu krwią ociekać.

„Guczkow ugrzązł w czysto policyjnem pojmowaniu zajścia.

„A przecież w swej niedawnej polemice z hr. Witte wypowiadał on szersze poglądy...

„Październikowcy oklaskiwali pierwsze przemówienie Guczkowa, jest wszakże rzeczą wątpliwą, czy zadowoliło ono uświadomionych członków frakcyi. Bardzo wielu październikowców w owej chwili wstydliwie opuściło oczy, albo starało się spoglądać w bok z roztargnieniem... W kuluarach mówiono o zupełnem *fiasco* Guczkowa.

„Co przeciwstawił on mowie Rodiczewa, zwracającej uwagę swoją siłą i mocą? Wywarła ona wrażenie wyjątkowe: Rodiczewa w 3-ej Dumie nie słuchano ani razu z taką natężoną uwagą.

„W czasie mowy jego nie rozległ się żaden krzyk protestu. Jako ciężkie kamienie spadały z katedry słowa o karygodnem pobłażaniu leadera październikowców dla najbardziej szkodliwych zarządzeń władzy.

„Jak niezaprzeczalna prawda wrażała się w serce myśl, iż tylko mrok, milczenie i trzymanie w więzach ducha i języka narodu umożliwiają prowokatorom i agentom „ochrany" dokonywanie najbardziej krwawych przestępstw".

Na innem miejscu, podnosząc mowę Rodiczewa, pisze „Riecz":

„Bohaterem dnia powinien był być nie Rodiczew, a Guczkow.

„I zdawało się, iż wybrał on rolę wdzięczną. Rolę Antoniusza nad zwłokami Cezara. Zręczne zwroty wymowy Guczkowa brzmiały nienaturalnie, a miejsca patetyczne drażniły ucho fałszem. Słowa Guczkowa nie znalazły oddźwięku w sali. Nawet najsilniejsze miejsce w mowie Guczkowa, w którem napomknął on przejrzyście o osobistej roli Kurłowa, wywarły jedynie wrażenie pikantnego szczegółu. I skąd takie niepowodzenie? Tłómaczy się ono po części osobliwościami talentu Guczkowa.

„Ciche" słowa Guczkowa syczące są i zjadliwe. Pełzają one i nie mają wyższego polotu. W celu ukąszenia swojej ofiary mówca z obozu październikowców zbliża się do niej po cichu i chwyta ją znienacka. Uganiając się wszakże za upatrzoną ofiarą, przestaje on widzieć, co dzieje się około niego.

„I wczoraj nie spostrzegł on, jak wielki temat w ręku jego zamienił się w szereg drobnych, marnych, złośliwych, ale bezskutecznych przyczepek".

Guczkow nie umie wywoływać odpowiedniego nastroju.

„Należało tu stworzyć sam nastrój. To się wszakże nie udało. Antoniusza nie było dlatego, ponieważ zabrakło Cezara.

„W drugiej Izbie prawodawczej w Radzie Państwa okoliczność ta ujawniła się w sposób bezceremonialnie szczery.

„Prezes Rady Państwa umiał tylko to powiedzieć o Stołypinie, że zmarły był osobiście uczciwym i wierzył w słuszność swoich przekonań co do szczęścia Rosyi — przekonania zaś swoje wprowadzał w życie bezzwłocznie. Wszystkie zaś inne cechy jako sporne nie nadawały się do hymnu pochwalnego.

„M. Rodzianko całą swą mowę poświęcił tej wątpliwego gatunku pochwale, nurzając ją w morzu banalności; efektu jednak nie osiągnął.

„I oto wśród takich okoliczności zaczął swe przemówienie Guczkow i okazało się, że on także niema nic do powiedzenia.

„Brak tematu można byłoby zastąpić nadmiarem temperamentu. Ale i tego nie było.

„Mówca musiał czuć, iż jeden on cierpi, wzrusza się, zachwyca się i oburza wobec obojętności i lodowatego chłodu sali.

„Dlatego też jego patos brzmiał sztucznie i fałszywie".

Z życia rosyjskiego.

Z salonu Ignatjewowej. „Ruskoje Słowo" donosi, że w znanym „salonie" hr. Ignatjewowej w Petersburgu, zajmującym się „sprawami religijnemi" zapanowało w ostatnich czasach znaczne ożywienie.

Dusza salonu, misyonarz synodalny Skworcow, doszedł do przekonania, że gości odstręczają nudne dysputy na temat religijny, postanowił więc ożywić zebrania przez dyskusyę na temat bieżących spraw politycznych, mających związek z cerkwią prawosławną. Myśl ta podobała się bardzo i począwszy od przyszłego miesiąca w salonach hrabiny rozpoczną się zwykłe zebrania, na których omawiane będą sprawy walki z katolicyzmem w guberniach zachodnich wogóle, a sprawa wyłączenia Chełmszczyzny w szczególności.

Skworcow przygotowuje nadto inny jeszcze projekt. Salon zajmie się „rewizyą" ustaw, dotyczących swobody sumienia. W ciągu zimy dokonane będą próby zmiany interpretacyi przez departament do spraw duchownych, nadanych inowiercom ulg wyznaniowych, sfery bowiem, grupujące się dokoła salonu, uważają interpretacyę tę za zbyt rozległą.

Charakterystyczną właściwość zapowiedzianej działalności salonu stanowi ścisła łączność jego z posłami prawicowymi w Dumie i Radzie Państwa. Autorowie projektów synodalnych liczą na to, że na tej drodze uda im się zjednoczyć wszystkie pokrewne umysły dla przeprowadzenia tych lub owych planów.

Z podolskiego T-wa rolniczego.

Winnica, w październiku.

W d. 4 października r. b. odbyło się posiedzenie rady podolskiego T-wa rolniczego. Prezydował na niem wiceprezes T-wa p. A. Urbański, trzymał pióro p. E. Lubański. Po zatwierdzeniu protokółów posiedzeń rady w d. 4 i walnego zgromadzenia w d. 5 września r. b. rada przystąpiła do debatów nad poszczególnemi kwestyami. Sekretarz T-wa p. Lubański odczytał referat o koniach nabytych przez komisyę remontową, z którego okazało się, iż rzeczona komisya nabyła ogółem w sierpniu r. b. koni 68, na ogólną sumę 22,250 rubli.

Następnie sekretarz przedstawił radzie sprawozdanie z jesiennego jarmarku, który w porównaniu z poprzednimi jarmarkami dał daleko pomyślniejsze rezultaty, bez względu na niepewną pogodę, a mianowicie: jarmark I majowy w roku 1909 dał czystego dochodu 300 rb. 23 kop.; jarmark II-gi majowy 1910 roku dał straty 86 rb. 13 kop.; jarmark IV majowy 1911 roku dał czystego zysku: 496 rb. 53 kop. i nakoniec piąty jarmark wrześniowy 1911 roku dał czystego zysku 828 rb. 67 kop.; z tego wynika ten fakt niezaprzeczalny, że zainteresowanie się tymi jarmarkami wśród naszych rolników rozpowszechnia się coraz bardziej. A ponieważ jarmark ten urządzało biuro T-wa przeto rada poleciła wyrazić mu podziękowanie.

Walne zgromadzenie d. 5 września zatwierdziło projekt umowy dzierżawnej o fermę „Wisznia" z p. M. Grunerem w celu urządzenia szkółki leśno-owocowej, obecnie więc rada prosiła wiceprezesa T-wa p. A. Urbańskiego o zawarcie z p. M. Grunerem kontraktu notaryalnego na lat 12, a dla oceny pozostałego leśnego materyału w szkółce T-wa, rada wybrała komisyę, do której weszli pp. Dyakowski i F. Lubański. Stosownie do decyzyi tegoż walnego zgromadzenia debatowano nad referatem R. hr. Bnińskiego w kwestyi urządzenia centralnego biura rachunkowego przy T-wie, i uchwalono referat ten wydrukować i rozesłać członkom T-wa z prośbą przedstawienia swej opinii na posiedzenie rady w d. 8 listopada r. b.

Następnie debatowano nad urządzeniem w r. 1912 wystawy w Winnicy dla przygotowania stosownych eksponatów ze wszystkich gałęzi produkcyi Podola w celu urządzenia na kijowskiej wystawie zbiorowego oddziału T-wa podolskiego we własnym pawilonie. Jeszcze w dn. 30 sierpnia roku 1909 walne zgromadzenie członków T-wa uchwaliło urządzenie tej wystawy, z tem, aby wszelkie rozchody z tego powodu wynikłe rozdzielić pomiędzy wszystkimi członkami T-wa równomiernie. Eksponaty miano wysyłać w ten sposób, aby przybywały do dwóch, lub trzech miejsc według wskazówek rady a następnie odsyłać je do Kijowa pod kierownictwem wybranych w tym celu osób, które winny były zająć się umieszczeniem przedmiotów i załatwieniem wszelkich formalności na wystawie i przy wysyłaniu eksponatów z powrotem z zachowaniem dla eksponentów prawa do nagród. Kiedy zaś podług propozycyi p. T. Michałowskiego, który się zapisał na 500 rubli, otworzono składki i zapisy, walne zgromadzenie d. 21 stycznia 1910 roku zatwierdziło decyzyę walnego zgromadzenia z d. 30 sierpnia 1909 r. i poleciło otworzyć w tym celu składki pomiędzy członkami. Lecz ta uchwała nie weszła w życie z powodu odłożenia kijowskiej wystawy na rok 1913. Obecnie wspomniawszy o tych postanowieniach walnych zgromadzeń, rada T-wa w celu przygotowania eksponatów na wystawę kijowską i urządzenia na takowej własnego pawilonu T-wa, zasadniczo postanowiła urządzić w r. 1912 wystawę w Winnicy, wybory zaś komisyi wystawowej odłożyć do posiedzenia rady w d. 8 listopada r. b.

R. hr. Bniński przedstawił radzie projekt pożyczki kapitału w sumie 75,000 rubli, którą to sumę radzi, zahypotekować na terytoryum wystawowem, procenty zaś licząc 5 proc. lub 6 proc. wnieść w odpowiednich sumach do budżetów T-wa i poszczególnych sekcyi (jako mieszkaniowe.) Kapitał ów potrzebnym jest dla kupienia placu w centrum miasta i zbudowania na nim domu dla T-wa.

Dom ten powinien mieścić dwie sale duże dla posiedzeń walnego zgromadzenia i rady, mieszkanie dla sekretarza, mieszkania dla każdej sekcyi, dla laboratoryum i t. d. Oprócz tego dwa mieszkania po 4 pokoje z kuchnią i dwa po 1 pokoju z kuchnią. Spłatę długu rozłożyć zasadniczo na lat 25, właściwie zaś starać się o pożyczkę na spłatę długu w pożyczkowym, lub innym banku lub też u rządu. A tymczasem wartość terytoryum wystawowego i placu z domem będzie się wciąż podnosić i służyć jako gwarancya długu. Ponieważ ceny mieszkań są wysokie, mieszkania nieodpowiednie i sekcye rozrzucone po całem mieście, rada uchwaliła kwestyę tę polecić finansowej komisyi do opracowania, sformułowania swej opinii i przedstawienia takowej na posiedzenie rady w d. 8 listopada.

Ministerstwo handlu i przemysłu opracowało projekt zaopatrzenia kraju w elewatory i zbiorniki ziarna na koszt rządu. Projekt ten proponuje przedewszystkiem zbudowanie elewatorów i zbiorników ziarna w głównych miejscowościach. Wykonanie tego projektu da możność zreorganizowania handlu zbożem, opierając takowy na prawidłach odpowiednich do tegoczesnych warunków międzynarodowego handlu zbożowego. Projekt ten będzie wkrótce oddany przez ministerstwo handlu i przemysłu do decyzyi specyalnej rady, złożonej z reprezentantów interesujących się rzeczonym projektem instytucyi. Wobec tego wypada, aby rada Towarzystwa, przepatrzywszy dokładnie ten projekt oznaczyła te miejscowości na Podolu, w których urządzenie elewatorów i zbiorników zboża byłoby upragnionem i przedstawiła ministerstwu handlu i przemysłu motywowane starania co do organizacyi na Podolu rzeczonych elewatorów i zbiorników ziarna, prosząc jednocześnie o zaliczenie do rady reprezentantów delegata podolskiego T-wa rolniczego. Rada uchwaliła zasadniczo wnieść kwestyę o pożądanem urządzeniu zbiorników ziarna wraz z przyrządami odczyszczającymi do rady Towarzystw rolniczych kraju Poł.-Zach., ażeby można było poczynić odpowiednie starania w ministerstwie handlu i przemysłu; co zaś dotyczy miejscowości, w których byłoby najlepiej te zbiorniki urządzić, postanowiła prosić członka rady, p. W. Bukrabę, aby zajął się oznaczeniem tych miejscowości na Podolu i zawiadomił o tem radę na posiedzeniu w d. 8 listopada r. b.

Stosownie do projektu p. M. Baranieckiego rada zgodziła się otworzyć filię T-wa w Płoskirowie i o tem swojem postanowieniu zawiadomić roczne walne zgromadzenie.

Dalej odczytano radzie listy kijowskiej komisyi rejonowej z d. 10 i 11 września z prośbą o zgromadzenie danych od rolników miejscowych oraz od instytucyi handlowych i handlowo przemysłowych, właścicieli ziemskich i właścicieli rozmaitych przedsiębiorstw, jakiej pomocy od nich rząd może się spodziewać w kwestyi budowy szerokotorowych kolejek podjazdowych do głównych kolei rządowych: „Olgopol — Bałta", „Nowokonstantynów — Komarowce", „Hołosków — Lubaszówka — Sawrań — Bałta", „Lipowiec — Hubnik—Kublicz", „Mińkowce — Bar" i „Ternówka — Humań". Uchwalono informacye te wydrukować w „Listku".

Wiceprezes T-wa p. A. Urbański odczytał szczegółowo przez siebie opracowaną normę dostawy do intendantury produktów rolnych przez miejscowych właścicieli ziemskich. Rada prosiła go, aby tę pracę przedstawił na posiedzenie rady Towarzystw rolniczych kraju Poł.-Zach.

Poczem odczytano po raz wtóry projekt urządzenia w Winnicy przy sekcyi rolnej dwutygodniowych kursów rolniczych dla pracowników rolnych i oficyalistów. Rada projekt ten zatwierdziła.

Następnie rada debatowała nad prośbą winnickiego powiatowego zarządu ziemskiego z d. 29 września, co do zezwolenia na urządzenie przez zarząd ów na terytoryum wystawowem w połowie października konkursu maszyn do wyrobu dachówki, a także zorganizowania tamże zjazdu agentów Towarzystw asekuracyjnych. Rada zgodziła się pozwolić na urządzenie wspomnianego konkursu na terytoryum wystawowem, a zgromadzenia agentów w biurze T-wa.

Poczem odczytano propozycyę p. gubernatora podolskiego z d. 3 października, co do wyboru delegata od T-wa do podolskiego komitetu uprawy winnic i winiarstwa. Uchwalono prosić p. Leśniewicza, aby zechciał być reprezentantem T-wa w tym Komitecie.

Wreszcie po przedyskutowaniu kilku spraw prywatnych T-wa i niektórych bieżących mniejszej wagi, sesya rady o godzinie $7^1/_2$ w wieczór została zamknięta.

Z ziemstw.

Z pow. czerkaskiego.

Obrady zwyczajnego ziemskiego zgromadzenia powiatu czerkaskiego trwały 2 dni 14 i 15 października.

Dnia 14-go po załatwieniu rozmaitych spraw natury formalnej radny Demczenko złożył wniosek o wyznaczeniu z ziemskich pieniędzy 500 rb. na kijowski pomnik dla Stołypina. Na żądanie jedynego radnego - polaka w pow. czerkaskim, p. K. Berezowskiego odbyło się głosowanie. 19 głosów było za, a 17 przeciw projektowi p. Demczenki.

Tenże Demczenko złożył drugi wniosek o wyznaczeniu 100 rb. na portret Stołypina — portret ma być zawieszony w sali obrad. Pan Berezowski zaprotestował znowu. Nikt więcej głosu w tej sprawie nie zabierał, więc owe 100 rb. zostały uchwalone (jednak protest p. Berezowskiego najzawziętszym nacyonalistom zaimponował, a kilku innym radnym podobał się). Najważniejszą sprawą było rozpatrzenie budżetu ziemstwa na 1912 r.

Budżet obliczony został na sumę 452,705 rb.; na sumę tę składa się 343,945 rb. z podatku od nieruchomości miejskich i ziemi, oraz 108,760 rb. subsydyów rządowych i zarządu gubernialnego ziemskiego. Podatki ziemskie powiatowe dzielą się na podatek gruntowy — 22,900 rb., podatek z miast i miasteczek — 45,900 rb. oraz podatek od fabryk i zakładów przemysłowych—76,145 rb.

Nowy budżet większy jest od zeszłorocznego mniej więcej o 60%. Pomimo to jednak podatek gruntowy i od nieruchomości miejskich nie o wiele się zwiększy. Znacznie zwiększa się podatek od fabryk i zakładów przemysłowych.

Za podstawę obliczenia wysokości tych podatków przyjęto, iż rentowność ziemi wynosi 4% jej wartości, rentowność nieruchomości miejskich i miasteczkowych— 5% wartości, rentowność cukrowni i fabryk 1 kategoryi — 10%, wreszcie rentowność mniejszych fabryk i zakładów przemysłowych—6 — 8%. Wszystkie grunty w powiecie oszacowane zostały na 55,000,000 rubli, cukrownie i fabryki 1 szej kategoryi na 6,135,000 rb.

Poszczególne pozycye wydatków zatwierdzonego przez zgromadzenie preliminarza budżetu wykazują następujące wydatki: na szkolnictwo — 137,017 rb., na pomoc lekarską — 100,527 rb., wydatki drogowe—49,700 rb., na pomoc weterynaryjną—12,495 rb., na wydatki związane z życiem ekonomicznem powiatu, a więc na rolnictwo, sadownictwo i t. d.—58,860 rubli, na utrzymanie więzień i aresztów — 14,552 rb., na utrzymanie zarządu ziemskiego—22,150 rb., na udział ziemstwa w wydatkach na instytucye rządowe—15,040 rb., na kapitał obrotowy, zapasowy i różne wydatki 42,328 rubli.

Odbyły się też wybory trzeciego członka zarządu ziemskiego. Żaden kandydat nie otrzymał potrzebnej ilości głosów; sprawa będzie zdecydowana przez gubernatora.

K. B.

Z pow. dubieńskiego.

Dnia 11 i 12 października odbyło się w Dubnie powiatowe posiedzenie ziemstwa, przed którem było odprawione nabożeństwo za zmarłego prezesa ministrów Stołypina. Mirowy pośrednik Stempkowski, przewodniczący zebraniu w zastępstwie nieobecnego marszałka szlachty, rozpoczął obrady proponując uczczenie pamięci Stołypina przez powstanie. Wobec tego członek zarządu ziemskiego p. Zygmunt Jankowski zaproponował uczczenie przez powstanie zmarłego nie dawno radnego powiatu dubieńskiego czecha Wotchasela i również odprawienie nabożeństwa żałobnego na jego intencyę w dniu następnym. Następnie prezydujący zaproponował przeznaczenie tysiąca rubli na pomnik Stołypina w Kijowie. Radni polacy oponowali zasadniczo przeciw temu. Główne motywy były: wątpliwość czy możemy się rozporządzać środkami ziemstwa na cele nic wspólnego z ziemstwem nie mające, brak funduszów na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb i większa celowość składek dobrowolnych. Wskutek tego proponowaliśmy utworzenie listy ofiar, wreszcie prosiliśmy o głosowanie tajne w tej kwestyi. Chłopi zaś domagali się zmniejszenia sumy, proponowanej do wysokości stu rubli, suma ta przeszła przez głosowanie jawne.

Zgodnie z tą samą zasadą polacy również oponowali, gdy został wniesiony projekt asygnowania pieniędzy na pomnik Gonczarowa. Projekt ten przy pomocy włościan i części rosyan upadł i wówczas polacy zaproponowali utworzenie listy dobrowolnych ofiar i złożyli swe składki na czele tej listy.

W dalszym ciągu przystąpiono do zatwierdzenia budżetu na rok 1912. Z powodu braku czasu budżet został wykończony w ostatniej chwili i przedstawiony nam dopiero na posiedzeniu. Radny hr. Dunin-Karwicki prosił o zrobienie przerwy dla rozpatrzenia i zoryentowania się w dość obszernym budżecie, lecz propozycya ta okazała się niewykonalna i pozycye budżetu przeszły bez dłuższych debatów z małemi zmianami i tylko w drobnych sumach. radni polacy starali się na ogół o zredukowanie wydatków, obawiając się raptownego podniesienia podatków; włościanie jednogłośnie popierali pozycye budżetu na utrzymanie i budowę szkół. W kwestyi szpitali zdania ich były podzielone, a w kwestyach nie będących wprost w związku z ich korzyściami odmawiali stanowczo o ile to było możliwem. Tak naprzykład wydatki na utrzymanie koni pocztowych, zapomogę szkole koszykarskiej, pensyę członkom komisyi do przeprowadzenia urządzeń rolnych, utrzymanie pomocników felczerów do szczepienia ospy, zapomogę dla lekarzy, felczerów i weterynarzy na wyjazd dla zapoznania się z postępami nauki i t. p., zostały albo zupełnie wykreślone lub też zredukowane do minimum.

Z posiedzenia wynieśliśmy wrażenie że działalność radnych w ziemstwie jest trochę ograniczona i że na razie mało można zrobić. Przedewszystkiem dlatego, że na posiedzeniu omawiane były tylko sprawy wniesione przez zarząd i zaaprobowane przez gubernatora; wskutek tego kilka drobnych wniosków radnych zostało uchylonych pod pretekstem, że się sprzeciwiają prawu lub też, że muszą być uprzednio rozpatrzone przez zarząd ziemski i mogą być wniesione dopiero na następne posiedzenie, które odbędzie się może za rok.

Na zakończenie przytaczam kilka ważniejszych cyfr z zatwierdzonego budżetu: udział ziemstwa w wydatkach na instytucye państwowe 25,360 rb., koszt utrzymania zarządu ziemskiego—26,729 rb., budowa i utrzymanie więzień—4,026 rb., wydatki drogowe—15,050 rb., szkolnictwo—29,644 rb., szpitale i pomoc lekarska — 77,759 rb., pomoc weterynaryjna — 7,205 rb.

A. Ledóchowski.

Z pow. bracławskiego.

Jak już donosiliśmy we wtorkowym N-rze „Dziennika" na pierwszem posiedzeniu sesyi ziemstwa bracławskiego na prezesa ziemstwa obrany został p. Reutow. Wybór ten był zupełnie przypadkowy, to też na drugi dzień, kiedy znów radni zebrali się, zamiast przystąpić do obrad nad sprawami ziemskiemi, zaczęły się tworzyć grupy i kółka radnych w których, aczkolwiek półgłosem, lecz z wielkiem ożywieniem nad czemś rozprawiano. Wreszcie już aż pod wieczór przewodniczący oznajmił, iż panowie Reutow i Cybulski zawiadomili go, iż się zrzekają udzielonych im w dniu wczorajszym godności: p. Reutow godności prezesa ziemstwa powiatowego, zaś p. Cybulski—godności członka zarządu powiatowego ziemskiego, piastowanej dotychczas przez p. Reutowa. Wtedy zgromadzeni prosili przewodniczącego zgromadzenia, powiatowego marszałka szlachty p. M. Możajskiego o postawienie swej kandydatury na prezesa ziemstwa, co gdy nastąpiło, zarządzono głosowanie. P. Możajski obrany został jednogłośnie.

Po dokonaniu tych wyborów zgromadzenie przystąpiło spokojnie do obrad nad budżetem.

Z pow. berdyczowskiego.

Z powodu podania się do dymisyi prezesa zarządu ziemskiego powiatu berdyczowskiego Sutczyńskiego i członka zarządu ziemskiego tegoż powiatu Kuzniecowa, pełniący obowiązki gubernatora kijowskiego zwrócił się do nich z zapytaniem co do rzeczywistych przyczyn takiego kroku.

Z życia prowincyi.

Korzec Wołyń.

...I znowu nawiedził nasze okolice wielki pożar — oto w pobliżkim majątku od Korca, w Kutkach, spłonęła niemal cała kresceneya, zabudowania folwarczne, narzędzia, maszyny rolnicze i t. d. Chociaż część spalonego dobytku była ubezpieczona, straty jednak są poważne. Ogień wszczął się wskutek podpalenia. Na czas jakiś przed pomienionym pożarem u tegoż obywatela p. Ch. i w tymże majątku chłopi spalili stertę zboża w polu. Na przedmieściu zaś Korca „Józefinie" mieliśmy przez dwie noce z rzędu dwa pożary: płonęły budynki i krescencya dwóch zagród włościańskich. W obu wypadkach przyczyną podpalenie. W obecnej chwili na horyzoncie świeci łuna pożaru nad pobliską wsią „Olyczówką". Jednem słowem nad Korcem i okolicą jego cięży klęska pożarów, a gdy przybliża się noc, nie jesteśmy pewni nietylko o swe mienie, lecz nawet i życie. Mamy wprawdzie straż ochotniczą, lecz pożal się Boże, jaka to straż — przybywa prawie zawsze, gdy się już dopala, a jeśli i pośpieszy trochę, to okaże się brak wody, będą zepsute sikawki, lub znajdą się jakie inne usterki, a dodać potrzeba, że był czas, prawda dość dawno, kiedy straż ogniowa nasza stała u szczytu swego powołania. Dziś z każdym niemal rokiem upada coraz więcej.

Chłody szybkim krokiem przybliżają się do nas—w nocy mamy 4° i więcej niżej zera, w południe za to słońce przypieka; niewesoły to zwiastun dla naszych rolników, bo i siejba jeszcze nie wszędzie skończona, a w niektórych miejscowościach zaledwie rozpoczął się zbiór roślin okopowych. Z braku rąk roboczych, jak kopanie tak i dostawa buraków cukrowych odbywa się stosunkowo wolno, a jeśli raptownie nastąpią mrozy, wielka ilość buraków zostanie niewykopana.

Kościół nasz parafialny w krótkim czasie mieć będzie nowe organy, suma potrzebna na kupno takowych została zebrana ze składek, lwią jednak część takowej ofiarował obywatel, znany sportsman i lotnik p. Małyński.

Krążą u nas pogłoski, że jest projekt przeprowadzenia linii kolei żelaznej przez Korzec; byłoby to wielkiem dobrem dla naszego miasteczka, chociaż pod niektórymi względami zmuszeni jesteśmy (wstyd nawet mówić) obawiać się tej wygody. Oto od pewnego czasu życie w Korcu kosztuje strasznie drogo, dziwnem jest naprzykład, że wiktuały spożywcze, jak masło, słonina, wędlina i t. p. daleko tańsze są w naszem mieście powiatowem, Zwiahlu, niż u nas, tak, że zmuszeni jesteśmy niektóre produkty sprowadzać stamtąd.

Ceny na mieszkania wzrastają również, tembardziej, że wogóle daje się ich odczuć straszny brak; mieszkanie, za które przed kilku laty płaciło się 100—120 rb., dziś płaci się 250 rb. i więcej. Jakiejże więc drożyzny można oczekiwać, gdyby przeszła linia kolei?

Z drugiej strony zato, miasteczko podniosłoby się pod każdym względem. Dziś naprzykład po głównych ulicach straszno chodzić wieczorem, takie wszędzie panują nieprzejrzane ciemności, bo słupy i latarnie chociaż są dość nawet częste, same przez się bez nafty świecić nie chcą. Kto wie, możeby wtedy nawet zostało na środku rynku jezioro cuchnącego błota zasypane? A co się dzieje w bocznych ulicach—no, lepiej zamilczeć o tem...

Parę dni temu rozpoczęły się już, po wstępnych egzaminach, stałe lekcye w nowootworzonej czteroklasowej szkole. W tym roku otwarta została klasa I-sza i III-cia. Szkoła jest koedukacyjna. Mamy tedy w Korcu pięć zakładów naukowych, a mianowicie: szkołę II-klasową i IV-klasową, dla obu płci—rządowe; szkołę dla dzieci obojga płci wyznania rzymsko-katolickiego; szkołę dla prawosławnych dziewcząt przy klasztorze i szkołę dla żydów, tak zwaną „Talmud-Torę". Bardzo daje się nam odczuć teraz brak jakiejkolwiek szkółki rzemieślniczej; noszą się nawet z myślą nasi mieszkańcy, aby się starać o pozwolenie otworzenia takowej, czy jednak to przyjdzie do skutku—dopiero czas pokaże.

A oto maleńki przykład ciemnoty między drobną szlachtą wiejską. We wsi Balorce zachorował gospodarzowi 10-letni synek. Gdy z chłopcem zaczęło być już na dobre źle, udano się do tak zwanej „baby" znachorki, którą sprowadzono, gdyż chłopak w strasznej gorączce już wstać z łóżka nie mógł. Po szeptaniu, zaklęciach i odżegnywaniu złego ducha wiejska lekarka zaordynowała 2 razy dziennie wlać, chociażby nawet siłą, choremu szklankę roztopionego z czarnego barana tłuszczu, zmieszanego z 2-ma kieliszkami utartego maku i jednym kieliszkiem startego pieprzu. Po wypiciu 6 szklanek chłopak poczuł się znacznie lepiej, a po tygodniu wstał—obecnie uskarża się tylko na żołądek! Tylko silny organizm naszego ludu może wytrzymać podobne leki.

Marek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Nowy cmentarz.** Parafianie parafii katolickiej w miasteczku Emilczynie w pow. zwiahelskim oddawna odczuwali potrzebę założenia nowego cmentarza, albowiem dawny był do tego stopnia przepełniony, że wprost nie było gdzie chować zmarłych. Właściciel Emilczyna p. W. Uwarow udzielił bezpłatnie parafii katolickiej 1 dziesięcinę gruntu. Dn. 14 b. m. gubernator wołyński wydał pozwolenie na założenie na tem miejscu cmentarza. Wypadek powyższy tem więcej godny jest zanotowania, że p. Uwarow jest rosyaninem i prawosławnym.

— **Dom własny instytucyi współdzielczych.** Dnia 8 go bież. m. w Borysowie w pow. ostrogskim poświęcony został dom, wybudowany przez miejscowe T-wo kredytowe. W domu tym, oprócz lokalu T-wa kredytowego, mieścić się będzie sklep współdzielczy. Obok domu wystawiony został magazyn zbożowy i skład ziemski wypożyczający narzędzia rolnicze.

— **Otwarcie kas oszczędnościowych.** Z dniem 1-go listopada zostaną otwarte nowe rządowe kasy oszczędnościowe przy stacyi pocztowej w miasteczku Berezdowie w pow. zwiahelskim, oraz w m. Aleksandryi pow. rówieńskiego (przy wołoszkowskiej stacyi pocztowej).

— **Zaległości podatkowe.** W powiecie winnickim jest zaległych podatków: państwowego podatku gruntowego — 6,914 rb., gubernialnego ziemskiego podatku gruntowego — 3,485 rb., innych podatków—1,459 rb.

— **Ofiara wypadku.** Dnia 10 b. m. na torze kolejowym pomiędzy stacyami Oknica i Nowosielice na 297 wiorscie znaleziono zwłoki włościanki, zabitej przez pociąg.

Kuryerek Odeski.

□ **Wybory zarządu kościelnego** parafii rz.-katolickiej odbyły się dnia 16-go b. m. przy olbrzymim napływie zainteresowanych gospodarką kościelną parafian.

Proboszcz Keller przedłożył zebranym sprawozdanie kasowe za lata ubiegłe, zaznaczając, iż zgodnie z wyjaśnieniem biskupa parafianie nie mogą zatwierdzać lub odrzucać takowych, a mają jedynie „przyjąć do wiadomości", aby według sprawozdania mieć możność osądzenia, czy praca syndyków dotychczasowych zadawala parafian i czy syndycy owi mogą być ponownie wybrani.

Wybór nowych syndyków i wice-syndyków ma się dokonać drogą podawania kartek na 4-ch kandydatów (pp. Górski, Basso, Bakosz i Lantier), przyczem dwie osoby, mające większość głosów, będą syndykami, zaś następne dwie wice-syndykami.

Wobec tego, że podobny sposób wyborów wydał się nienormalny zgromadzonym, większość parafian wstrzymała się od głosowania. Pp. Górski i Basso zostali wybrani na syndyków, otrzymując 25 i 39 głosów, nie głosujący parafianie podpisali następujący protest, dołączony do protokółu i podpisany przez 60 z górą osób, jednocześnie komunikując ów protest pismom miejscowym:

„My niżej podpisani protestujemy przeciwko wyborom syndyków w d. 16 października 1911 r. z powodu następujących przekroczeń porządku wyborów:

1) Prezydujący nie zezwolił na podanie większej ilości kandydatów jak 4 i w ten sposób wybory 4-ch osób urzędujących musiały być dokonane z liczby 4 ch kandydatów.

2) Obliczanie głosów dokonywało się nieprawidłowo, gdyż osoby, podające kartki, nie były zapisywane i w ten sposób mogły podawać po kilka razy.

3) Wybory za pomocą gałek, czego domagali się parafianie, nie były dopuszczone.

4) Kandydaci na syndyków nie byli zapytani, czy zgadzają się przyjąć wybór.

5) Kandydaci otrzymali: Bakosz 35 głosów, Basso 24 przy obecności 135 osób, wstrzymujących się od głosowania. Wyborów wobec tego nie można uważać za prawidłowe. Basso i Lantier są obcymi poddanymi. Protest niniejszy za zgodą proboszcza został odczytany po zamknięciu posiedzenia".

Podpisy — na początku adwokaci przys. K. Berezowski, J. Mioduszewski, pom. adw. Bobrowski, p. Talikowski i t. d.

Wybory komisyi szkolnej odłożono.

Mniemane skarby w meczecie Omara.

Od X. prof. Wilhelma Michalskiego, który dwukrotnie przebywał przez dłuższy czas dla studyów naukowych w Jerozolimie, „Czas" otrzymuje następujące uwagi w głośnej sprawie rzekomych skarbów Omara:

Już kilkakrotnie informowały pisma, jakoby misya angielska, zajmująca się wykopaliskami w Jeruzalem, a na której czele stoi p. Montagu Parker miała w dniach od 2 — 14 kwietnia bieżącego roku w świętokradzki sposób znieważyć największą świętość w oczach muzułmanina, to jest, że miano się nocami przekraść za wiedzą szecha Meczetu świętej skały („Kubbet es-Sakhra) i dostać się do t. zw. studni zmarłych, znajdującej się w świętej grocie, czczonej przez muzułmanów; że miano tą studnią dostać się do podziemnych grobowców Dawida i Salomona, i wykraść stamtąd drogocenne skarby, jak koronę i berło Salomonowe, arkę przymierza i t. p. przedmioty.

W № 460 „Czas" powtórzył także te szczegóły na podstawie relacyi jakiegoś wysokiego urzędnika tureckiego, umieszczonej w „Wordl Magazine".

Tymczasem wszystko to jest czystą mistyfikacyą i bajką, jaka powstała w zabobonnych umysłach muzułmańskiej ludności Jerozolimy, a z której korzystali niesumienni agitatorzy, aby podburzyć niespokojną ludność Jerozolimy do rozruchów, które w pierwszym rzędzie zwróciły się przeciwko szechowi meczetu, jako mnemanemu wspólnikowi tego świętokradztwa, a także przeciwko Parkerowi, kierującemu wykopaliskami. Dzięki tylko energicznemu zarządzeniu władz miejscowych zapobieżono, że nie przyszło do wielkiego rozlewu krwi.

Cała ta rzecz przedstawia się w sposób następujący:

Stosownie do informacyi, jakie zamieszcza czerwcowy zeszyt „Revue Biblique", wydawany przez instytut biblijny „École pratique des Etudes bibliques" w Jeruzalem, w roku 1909 nabyła naukowa misya angielska, zostająca pod dyrekcyą Parkera, od rządu tureckiego firman, celem przedsięwzięcia gruntownych archeologicznych poszukiwań na wzgórzu, przytykającem od strony południowo-wschodniej do t. zw. „Haram esz Szerif", to jest

do placu, na którym niegdyś stała świątynia Salomonowa.

Krytyka bowiem archeologiczna przypuszcza, że na tem właśnie wzgórzu wznosiło się pierwotnie miasto Sion albo Jebus, zdobyte przez Dawida na Jezubejczykach, gdzie potem Dawid zbudował silną fortecę, która też od niego przybrała nazwę miasta Dawidowego.

Już inżynier angielski Warren w roku 1867, a później w latach 1894 i 1897 inżynier Bitra prowadzili sporadyczne wykopaliska, aby się przekonać, czy istotnie na tem miejscu należy szukać tak zw. Messudat-Sion, fortecy Syon.

Wykopaliska te jednakże jakoteż i badania, przedsiębrane przez niemców: Schicka i Guthego, nie mogły wydać zadawalniających rezultatów, gdyż danem im było tylko w poszczególnych punktach zapomocą głębokich szybów badać poszczególne pokłady archeologiczne. Inżynier Parker prowadził przez dwa lata swoje poszukiwania i aby nie utrudniać swojej pracy, nie puszczał nikogo, oprócz robotników, doskonale płatnych, na teren swoich poszukiwań.

Ta tajemniczość obudziła podejrzliwość muzułmanów, którzy z niezmierną pilnością strzegą nietykalności Haramu z całą przyległą okolicą, przeznaczoną przedewszystkiem na cmentarzyska muzułmańskie.

Jaki był rezultat tych dwuletnich poszukiwań na Ofelu, dziś jeszcze nie wiemy, gdyż dotąd nie opublikowano ostatecznych wyników prowadzonych badań.

To wszystko jednak, nie byłoby doprowadziło do rozruchów, gdyby właśnie nie wypadki ostatnich dni wykopalisk archeologicznych. Do terytoryum badanego, jak wiadomo, przytyka jedyne źródło, znajdujące się w Jeruzalem t. zw. „Ain-unum-daredż (źródło matki stopniów), albo pospolicie źródło Matki Najświętszej. Już dawno źródło to, a zwłaszcza podziemnej kanały, które są z niem w związku, niepokoiły umysły archeologów.

Podziemne te kanały badali: Warren, Schick a ostatnimi czasy Mommert.

Chodziło przedewszystkiem Parkerowi o stwierdzenie, czy przypadkowo ta rozgałęziona sieć kanałów podziemnych na wzgórzu Ofel nie jest w związku z powyżej wspomnianą studnią umarłych w Meczecie św. skały. Nawiasem dodajemy, że bynajmniej nie nazywa on się meczetem Omara, gdyż jako meczet Omara pokazują w Jeruzalem małą przybudówkę meczetu El-Aksa.

Otóż Parker w dniach od 2–14 kwietnia, porozumiawszy się z władzami tureckimi, zaczął poszukiwać rozgałęzień kanałów źródła Matki Najśw., na powierzchni Haramu.

Aby nie narazić się sfanatyzowanej ludności, czyniono to potajemnie w nocy. Wówczas też podniesiono płytę, mającą zamykać t. zw. studnię umarłych, aby się przekonać, czy istotnie nie jest ona początkiem jednego z podziemnych kanałów, prowadzących do doliny Cedronu, jak o tem opowiada sobie ludność jerozolimska. Tymczasem jednak stwierdzono, że pod św. skałą w meczecie Es Sakhra niema żadnej studni, tylko zagłębienie, zaledwie 25 cm. głębokości.

Ludność jerozolimska, dowiedziawszy się o mniemanem tem świętokradztwie, wytworzyła całą baśń o rzekomo zrabowanych skarbach, które osobny krążownik angielski, stojący na kotwicy w Jaffie, miał uwieźć do Londynu.

Parker tymczasem już ogłosił swoją pracę o swoich badaniach nad kanałami w Ofelu w języku francuskim i angielskim, a podobnież także O. Vincent, dominikanin, przypuszczony przez Parkera do udziału w poszukiwaniach nad kanałami Ofelu, zaczął wydawać rezultaty swych badań w kwartalniku „Revue biblique" Serya II. tom 8 str. 567 i t. d. Pokazuje się stąd, że misya angielska Parkera miała jedynie na oku cele naukowe, a nie gonienie za jakimiś skarbami, ukrytymi rzekomo pod świętym meczetem muzułmanów.

X. Dr. Wilhelm Michalski misyonarz.

Bez maski.

Orgia nasienno-buraczana trwa w dalszym ciągu...

Ludziom zainteresowanym wciąż jeszcze „pękają głowy" od pracy... bądź w wyszukiwaniu nasion pod hasłem: — jakkolwiek byle dostać!... bądź w łapaniu takich klientów, którzy radziby plewami się wykręcić... bądź w pilnowaniu podejrzanych oddawców...

Piszę „oddawców", bo gdzieniegdzie panowie odbiorcy zagraniczni mają kłopot nietylko... z producentami...

A dla pełności obrazu dodajmy do tego walkę konkurencyjną, której czyny i ulissesowe wykręty dosięgają w bieżącym roku rozmiarów niesłychanych i potęgi iście homerycznej.

Chaos zupełny... Wilki i owce w jednako porządnej odzieży chadzają, więc ich nie rozróżniasz; a „prawda" gdzieś jest, ale tak, mówiąc po kijowsku w *kantorach* się zawieruszyła, że najczwańszy lis (*nomina sunt odiosa*) wygrzebać jej i do należytego porządku doprowadzić nie potrafi...

Po bruku miejskim kursuje z tego powodu szereg opowieści, które są właściwie jedną wielką, opartą na .. „miłości bliźniego"... legendą—ze zmianami nazwisk... Bo Szaweł wskazuje na Gawła, bo Gaweł mówi to samo o Szawle i nosem kręci, bo „ten trzeci" powiada — wart Pac pałaca! — zas czwarty (...kto wie czy bezstronny) i tego trzeciego do tej samej „miłej kompanii" zalicza...

I jedno tylko jest pewnikiem niezbitym:— i tu w mieście i tam—w stodołach... nie wszystko jest w porządku... Czego zresztą szczegółowo rozstrząsać nie będę, nie mając bynajmniej zamiaru pisać kroniki poetyckiej owych bojów nie tak to znowu sławnych...

Mnie interesuje kwestya—oderwana.

Ja radbym sobie odpowiedzieć na pytanie: —dokąd skaczący przed nosem, a nie dający się łatwo ująć, rubel może ludzi uczciwych zaprowadzić?

Ongi zdawało mi się, że sam wyraz „uczciwość" granice takowe określa...

Dzisiaj wszakże coraz częściej słyszeć się daje odpowiedź:

— To, dobry panie, niewiadomo!...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Radny p. Kowalewskij złożył sprawozdanie swych czynności w roli delegata rady miejskiej na odsłonięciu pomnika poety Nikitina w Woroneżu, gdzie złożył on w imieniu m. Kijowa wieniec srebrny. Następnie rada miejska przeszła do dwu spraw, które wypełniły całe posiedzenie: reorganizacyi wydziału prawnego zarządu miejskiego oraz zaciągnięcia 3 milionowej pożyczki na budowę nowego szpitala i rozszerzenie Aleksandrowskiego. Z projektem reorganizacyi wydziału prawnego znajomiliśmy już naszych czytelników. Polega on na podziale wydziału na kilka oddziałów i powierzenia kierownictwa każdego z nich pomocnikowi doradcy prawnego.

Oprócz tego wobec nagromadzenia się olbrzymiej ilości niewyegzekwowanych wyroków komisya prawna projektowała powierzenie czynności egzekucyjnych dwum prawnikom za opłatą 10% od sumy wyegzekwowanej. Projekt uchwalono po kilku przemówieniach poszczególnych radnych, z których jedni krytykowali istniejący wydział prawny i wyrazili obawy, że wkrótce po reorganizacyi jego wszystko powróci do dawnego stanu rzeczy, inni znowu, biorąc w obronę prawników miejskich, wskazywali na straszne przeciążenie ich pracą, które w końcu doszło do tego, iż prawnicy mieli zaledwie 30 dni wolnych w ciągu roku. Przy takim nawale zajęć pobierali oni nędzną — 6 0 — 900 rb. rocznie wynoszącą pensyę, skutkiem czego zmuszeni byli poszukiwać zajęć postronnych.

Dr. Stradomskij zareferował projekt zaciągnięcia pożyczki obligacyjnej w kw. 3 mil. rb. na budowę nowego szpitala infekcyjnego na 300 łóżek i rozszerzenie szpitala Aleksanerowskiego oraz jego uporządkowanie.

Mówca wskazał na niewystarczającą organizacyę pomocy szpitalnej w Kijowie i następnie zakomunikował o tem, iż dr. Trofimow, który brał udział w radzie szpitalnej, opracowującej projekt, złożył *votum separatum* z żądaniem, aby główny nacisk został przeniesiony na budowę nowego szpitala, obliczonego na 600 łóżek; co zaś do szpitala Aleksandrowskiego, zaś dr. Trofimow proponuje rozszerzyć go tylko na 300 łóżek, starając się najpoważniejsze jego oddziały przenieść do nowego. Ku ogólnemu zdziwieniu większość lekarzy radnych, którzy podpisali projekty rady szpitalnej, na posiedzeniu sprawozdawczem wypowiedziała się za wnioskiem d-ra Trofimowa.

Szereg mówców, jak prof. Pawłowskij, prof. Czernow, dr. Trofimow, Guszew, rad. Szeftel i inni zobrazowali niemożliwy stan szpitala Aleksandrowskiego, gdzie chorzy leżą pokotem na podłodze w starych, walących się, nieprzewietrzanych szopach, zarażając się nawzajem. Przytoczono przykład, kiedy chory z rupturą żołądka w szpitalu dostał róży, a potem tyfusu powrotnego. Zdawało się, iż większość rady miejskiej gotowa jest już uchwalić pożyczkę, kiedy prezes komisyi finansowej zwrócił uwagę na to, iż fundusze miasta nie pozwalają na budowę nowego szpitala, którego utrzymanie roczne będzie kosztowało około 470 tys. rb. P. Rzepeckij zaproponował narazie ograniczyć się do wyasygnowania 500 tys. rb. na rozszerzenie i dobudowanie szpitala Aleksandrowskiego. Starania o budowę nowego szpitala odłożyć do czasu wszczęcia starań o reformę systemu podatkowego dla miast. Wniosek ten uchwalono. Wniosek prof. Trofimowa również zyskał większość głosów, lecz oddano na niego mniej głosów, niż na uchwalony. Zebranie skończyło się o godz. 2 i pół w nocy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Ireny Marty Pp. Mm.
Jutro 21 (3) Urszuli P. M.

Wschód słońca o godz. 6 m. 53
Zachód słońca o godz. 4 m. 35.
Długość dnia godz 9 m. 42.

Kalendarzyk Historyczny.

2 listopada n. st.

Roku 1848. Wojsko austryackie pod dowództwem Hammersteina bombarduje Lwów.

— **Odczyty Żuławskiego.** W końcu przyszłego tygodnia odbędą się w sali „Ogniwa", urządzone staraniem sekcyi samokształcenia Koła kobiet polek, 2 odczyty Jerzego Żuławskiego, rozgłośnego dramaturga, poety i powieściopisarza. Przed dwoma laty odczyty p. Żuławskiego cieszyły się zasłużonem powodzeniem i ściągnęły liczne zastępy publiczności.

Ostatni występ pp. Zawadzkich. W sobotę najbliższą w lokalu T-wa gimnastycznego ostatni występ p. Artura Zawadzkiego w towarzystwie p. Maryi Zawadzkiej. Dla mieszkańców Kijowa ostatnia sposobność do oglądania artysty, którego przez lat sześć w naszem mieście nie widzieliśmy, a który pierwszy pośpieszył do Kijowa, jak tylko znikły przeszkody formalne, z polskiem żywem słowem i polskim humorem.

Bilety do nabycia w kawiarni Udziałowej.

— **Piesza wycieczka.** W niedzielę najbliższą odbędzie się zwykła wycieczka piesza, w której przyjmują udział członkowie i członkinie P. T. G. Punkt zborny w lokalu P. T. G. Wymarsz o godz. 9 i ćwierć z rana tramwajem do Światoszyna, stamtąd pieszo do stacyi kolejowej Irpień i z Irpienia koleją do Kijowa. Powrót o godz. 4 m. 35.

— **Z T-wa dobroczynności.** Proszeni jesteśmy o zawiadomienie Sz. publiczności, że bilety na zabawę dzisiejszą, poprzedzoną koncertem będą się sprzedawały od 10-ej rano w klubie „Ogniwo".

— **O książkę.** Na posiedzeniu kij. izby sądowej dn. 9 listopada zdecydowany będzie los wydawnictwa p. Władysława Idzikowskiego p. t. „Romual Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863 — 1864 roku".

— **Zatwierdzenie.** Gubernator kijowski zatwierdził radnego Rzepeckiego na stanowisko starszego radnego.

— **Zgromadzenie ziemskie pow. kijowskiego.** W sobotę d. 22 b. m. w lokalu powiatowego zarządu ziemskiego odbędzie się pierwsze zwyczajne zgromadzenie ziemskie pow. kijowskiego. Główną sprawą na zebraniu powyższem będzie ułożenie preliminarza budżetowego ziemstwa powiatowego na r. 1912, który obecnie opracowuje się przez zarząd ziemski i zostanie zbilansowany sumą przeszło 500 tys. rb. Ze wszystkich ziemstw powiatowych gub. kijowskiej ziemstwo kijowskie będzie miało największy budżet, co daje się tłumaczyć sąsiedztwem jego z wielkiem miastem i mnogością letnisk podmiejskich, na urządzenie których wysygnowano znaczne sumy. Oprócz tego na zebraniu powinny się odbyć wybory wiceprezesa ziemstwa powiatowego. Obrady potrwają około 4 dni. Początek pierwszego posiedzenia o godz. 1-ej po południu.

— **Sprawy kanalizacyjne.** Inżynier miejski prof. Ruzskij złożył sprawozdanie z robót kanalizacyjnych, prowadzonych przez inżyniera Harrisa. Ten ostatni nie wykonał wszystkich robót w określonym terminie, przyczem w niektórych wypadkach odpowiedzialność za spóźnienie ich powinna leżeć na przedsiębiorcy, w innych zaś — opóźnienie nastąpiło wskutek okoliczności, niezależnych od p. Harrisa. Zarząd miejski nie był jednak w żadnym wypadku winnym zwłoki i wszystkie zobowiązania miasta względem p. Harrisa były spełnione w swoim czasie. Do niewykończonych w oznaczonym terminie należy kolektor Łybedzki od Tuliczki do Sowskiego rynsztoku. Tu opóźnienie nastąpiło wskutek przeszkód, stawianych przedsiębiorcy przez zarząd rafineryi kijowskiej oraz zarząd kolei M.-K.-Woroneskiej, wobec czego niema podstaw do ściągania z budowniczego określonej w umowie grzywny. Winę spóźnienia się z robotami przy układaniu Sowskiego kolektora należy przypisać całkowicie p. Harrisowi i żądać od niego ponoszenia następstw swej niepunktualności. Co dotyczy robót, które powinny były być zakończone 1-go września 1909 r., należy z nich wyodrębnić układanie kolektora z rur garncarskich wzdłuż strumienia Skomoroch, ponieważ tu zwłoka nastąpiła z powodu przeszkód, stawianych przez właścicieli kamienic. Reszta robót została spóźniona skutkiem zmiany projektu kolektora przez radę miejską, która jednak wyznaczyła wówczas nowy, znacznie późniejszy termin. P. Harris roboty skończył o 1 miesiąc później, wobec czego powinien zapłacić 10 tys. rb. kary. Oprócz tego p. Harris nie skończył w określonym terminie kolektora między Sowskim rynsztokiem a ul. Stepanowską, Głubeczyckiego i Nadbrzeżno-Kreszczatyckiego.

— **W sprawie autobusów.** Wczoraj w ratuszu odbyło się poufne zebranie radnych w sprawie organizacyi ruchu autobusów i autotaksometrów w Kijowie. Berlińska firma N. A. G. drogą prywatną zaproponowała radzie miejskiej nabyć potrzebną ilość autobusów i autotaksometrów na dostępnych warunkach i zorganizować środkami miasta niedoszłą do skutku imprezę p. Geyera i Preissa.

W sprawie tej przeprowadzono ożywioną dyskusyę. Jedni mówcy doradzali na próbę nabyć i uruchomić kilka samochodów, wobec tego, iż niema już nadziei, aby dawni koncesyonaryusze urzeczywistnili ten projekt, skoro dotychczas jeszcze nie zrobili obstalunku,—inni proponowali, aby żądać od p. Geyera uruchomienia samochodów na kilku najważniejszych liniach i na dogodniejszych warunkach, niektórzy zaś sądzili, że jeśli firmie N. A. G. zaproponować podjęcie się koncesyi na ułatwionych warunkach, to firma zgodzi się wprowadzić autobusy i eksploatować je. Ponieważ jednak termin urzeczywistnienia koncesyi upływa dopiero w d. 27 października, uznano decydowanie tej sprawy za przedwczesne, po upływie zaś terminu postanowiono wybrać specyalną komisyę, która opracuje projekt autobusów i autotaksometrów, aby skorzystać jeszcze z ostatnich paru lat, dzielących miasto od wykupienia tramwaju.

— **Echa morderstwa Stołypina.** Wdowa po zamordowanym prezesie rady ministrów, p. Stołypinowa zawiadomiła kijowski zarząd miejski, iż zgadza się na zabranie z teatru krzesła, na które osunął się ranny, i umieszczenie tego krzesła w muzeum, z tem jednak, aby tę pamiątkę przesłano do muzeum w Saratowie.

— **W sprawie pomnika Stołypina.** Na wczorajszem posiedzeniu kijowskiej rady miejskiej d-r Burczak odczytał komunikat prezesa komitetu budowy pomnika Stołypina w Kijowie gen. Trepowa, który zawiadamia radę miejską, iż rodzina zmarłego zgadza się na wystawienie pomnika, wypowiadając życzenie, aby pomnik ustawiono nie przeciwko teatru, lecz wprost rady miejskiej od strony Kreszczatyku. Komitet, rozpatrzywszy ten wniosek, jednogłośnie uchwalił go przyjąć i prosić radę miejską o natychmiastowe podjęcie tej kwestyi. Rada miejska uchwaliła wczoraj wniosek powyższy przyjąć większością wszystkich głosów przeciw jednemu — p. Grygorowicza-Barskiego, który żądał, aby sprawę tę oddano uprzednio na rozpatrzenie specyalnej komisyi.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj wieczorem w domu № 20 przy ul. Strzeleckiej wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie żona inżyniera p. Marya Kembel lat 23. Zmarła zostawiła obszerny list, w którym szczegółowo umotywowała przyczyny rozpaczliwego kroku.

— W dniu 18 ym b. m. w domu № 24 przy ul. Instytuckiej otruła się kwasem siarczanym służąca M. Tkaczenko. W karetce Pogotowia odwieziono ją do szpitala, gdzie wczoraj zakończyła życie. Zmarła pozostawiła kartkę do siostry swojej, w której pisze, iż niesłusznie została posądzoną o kradzież pierścionków i to ją zmusza do odebrania sobie życia.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W d. № 81 przy ul. Aleksandrowskiej usiłował otruć się nauczyciel M. F. Lekarz Pogotowia uratował mu życie.

— OBURZAJĄCE PRZESTĘPSTWO. Wczoraj S. Czerniawską i Ch. Zingerman-Kowline, badał policmajster, a następnie sędzia śledczy 5 rewiru. Pierwsza z nich potwierdziła fakt pobicia jej w wydziale śledczym, druga zaś opowiedziała szczegółowo o gwałcie popełnionym tam nad nią przez rewirowego.

Okazało się, że aresztował je rewirowy Ossowski, gwałtu zaś dopuścił się rewirowy Pinko. Obaj dzisiaj zostali wezwani do sędziego śledczego.

Oprócz tego urzędnik do szczególnych zleceń przy gen.-gubernatorze kijowskim M. Czujkow prowadzi dochodzenie o działalności wydziału śledczego podczas obławy na żydów i aresztowania obu wymienionych dziewcząt.

— DRAMAT W WINIARNI. Ubiegłej nocy w Winiarni Dołaberidze (W. Wasylkowska 10) rograł się dramat. Wieczorem do winiarni przyszedł jakiś młody człowiek w czapce studenckiej, zajął osobny gabinet i zaczął pić wino. Nagle rozległ się wystrzał. Służba wpadła do gabinetu i ujrzała leżącego na ziemi we krwi młodego człowieka. Wezwano Pogotowie, które odwiozło samobójcę do szpitala.

— GRABIEŻE. Na zjeździe Aleksandrowskim trzech bandytów zrabowało Tiszczence paltot.

Na tej samej ulicy ograbiono Jefremienkową.

Na placu Ratuszowym J. Ambrożakowej wyrwano z ręki torebkę z pieniędzmi. Złodzieja ujęto.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w biurze pocztowem przy ul. Kreszczatyku wyciągnięto A. Szatunowskiej z kieszeni portmonetkę z 235 rb.

Na rynku Halickim skradziono Mejerowi zegarek z łańcuszkiem.

Na placu Kolejowym ofiarą złodziei kieszonkowych padł duchowny Tasowski, któremu skradziono z kieszeni 200 rb.

W składzie przyborów dentystycznych Kacenelsona (Kreszczatyk 43) skradziono z kasy 655 rb.

Przy ul. Bulwarno Kudriawskiej № 43 okradziono na 155 rb. mieszkanie Janczewskiego.

W domu № 37 przy ul. N. Karawajowskiej skradziono T. Wasiljewej szkatułkę z paszportem i rozmaitemi przedmiotami.

— ZAGADKOWA SPRAWA. Wczoraj o g. 8-ej z rana w cegielni Szarowej (W. Wasylkowska 139) znaleziono w stanie nieprzytomnym stróża Masłowa. Stróż leżał w swoim mieszkaniu za piecem, żadnych śladów krwi, ani nic podejrzanego obok niego nie zauważono. Przed paru dniami P. Masłow przeżył dramat rodzinny: opuściła go żona i M. nieraz mówił do swoich towarzyszy, iż wkrótce się otruje. Takie powiedzenia Masłowa wzbudziły podejrzenie, iż w danym wypadku miało miejsce otrucie. Wezwano Pogotowie, które skonstatowało, iż śmierć M. nastąpiła przed 20–30 minutami. Przy oględzinach trupa skonstatowano, iż został on zabity kulą rewolwerową, która przebiła go na wylot w okolicy serca, następnie przeszła przez samowar stojący na piecu i uderzyła się o ścianę. Kulę znaleziono na ziemi. Prawdopodobnie Masłow zastrzelił się, rewolweru wszakże nie udało się nigdzie odszukać.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 19 października (1 listopada) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	4,6	8,3	8,0
Barometr przy O w m. m.	753,6	752,5	756,8
Stop. wilgotności w proc.	82	77	79
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Płd $_5$	PłdW$_5$	Płd$_7$	Płd$_6$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	9,0
Najniższa	2,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	7,0
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	2,9

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły na zachodzie, południo-wschodzie, południu—sucho w pozostałej Rosyi. Przeważająca pogoda: umiarkowanie ciepło na północno-zachodzie i zachodzie, obniżenie temperatury na połud.-wschodzie, podniesienie temperatury w pozostałej Rosyi. Deszczów spodziewać się można w pasie północnym i w środkowej Rosyi.

Z SĄDÓW

Sprawa prasowa.

Żona rotmistrza w Homlu Mołczanowa zamówiła sobie kostyum u modniarki Liwszyc. Gdy już był gotowy Liwszyc przyniosła go do mieszkania Mołczanowej, lecz ta nie zapłaciła za robotę, mówiąc, iż nie ma obecnie pieniędzy. Modniarka nie chciała wobec tego zostawić kostyumu i zabrała go z powrotem.

Następnego dnia p. rotmistrzowa posłała do niej służącą w towarzystwie stójkowego i wachmistrza, żądając wydania kostyumu. Liwszyc jednak to nie przestraszyło i kostyumu nie wydała. Po pewnym czasie jednak odniosła robotę, lecz okazało się, że Mołczanowa wyjechała. Po jej powrocie modniarka znów udała się po pieniądze, lecz rotmistrzowa pokazała jej maleńki otwór wypalony na sukni i nie chciała zapłacić za robotę, gdy zaś Liwszyc nie chciała ustąpić, nazwała ją „żydowską mordą".

Modniarka zwróciła się ze skargą do sędziego pokoju, który jednak uniewinnił rotmistrzowę, ponieważ uznał, iż obelgi były wzajemne.

Powyższa historya została opisana szczegółowo w gazecie „Homelskije Otkliki", za co mąż Mołczanowej pociągnął redaktora p. Kulabkę-Koreckiego do odpowiedzialności sądowej.

Sąd okręgowy skazał go na miesiąc aresztu i 100 rb. grzywny.

Na skutek apelacyi wczoraj tę sprawę rozpatrywała kijowska izba sądowa, która skasowała wyrok pierwszej instancyi, uniewinniając p. Kulabkę-Koreckiego.

Sprawa Epsztejna.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyi sprawę J. Epsztejna, który w podaniu do VII wydziału kijowskiego sądu okręgowego nazwał adwokatów Finna, Gelda i Karnauchowa bandą rabusiów, porównał ich do zabójców rodziny Ostrowskich, utrzymując iż działają oni pod kierownictwem i za wiedzą dyrektora kijowskiej filii banku państwa Afanasjewa.

Sąd okręgowy skazał Epsztejna na 50 rub. grzywny i izba sądowa powyższy wyrok zatwierdziła.

Kontrabanda.

W roku zeszłym kijowska policya śledcza wykryła u niejakiego Pinkwassera, zamieszkałego w pokojach umeblowanych „Marsylia" przy Bibikowskim bulwarze № 3 towary zagraniczne, nieopatrzone plombami rosyjskiej komory celnej. Pinkwasser oświadczył, iż są to towary krajowe, które nabył w Warszawie.

Podczas rozpatrywania tej sprawy w sądzie okręgowym, rzeczoznawcy uznali, że są to towary rosyjskie, z wyjątkiem dwóch rzeczy, pochodzenie których uznali za wątpliwe.

Pomimo to sąd nie uwzględnił orzeczenia biegłych i powołując się na ekspertyzę, dokonaną na komorze celnej w Wołoczyskach, dokąd towary były wysyłane, i gdzie uznano je za zagraniczne, skazał Pinkwassera na 383 rub. grzywny lub 2 miesiące aresztu.

Wczoraj sprawę tę powtórnie rozpatrywała kijowska izba sądowa, która skasowała wyrok sądu okręgowego i uniewinniła oskarżonego.

Proces inżynierów wojskowych.

Wczoraj w procesie inżynierów kijowskiego zarządu inżynieryi fortecznej zakończyły się rozprawy stron. Podczas przemówienia pom. adw. przys. Ratnera zaszła następująca scena: obrońca dotknął w swem przemówieniu badania przez sędziego śledczego przekupki Prasolenkowej, która następnie okazała się chorą umysłowo. Nagle wśród publiczności podnosi się jakaś kobieta i głośno oświadcza, że to ona właśnie jest ową Prasolenkową i przyszła do sądu, aby pomódz do wykrycia prawdy i wskazać rzeczywistych łapowników.

Na wniosek wiceprokuratora oficer dyżurujący wyprowadza ją z sali posiedzeń.

Po przemówieniach obrońców wypowiedzieli ostatnie słowo oskarżeni pułk. Smirnow, kapitan Nadieżdinskij i kapitan Kasjander.

Ostatnie słowo urzędnika zarządu inżynieryi Sokolenki i wyrok odłożono do dnia dzisiejszego.

Uniewinnienie redaktora.

Przed kilku miesiącami sąd okręgowy skazał redaktora gazety „Kijewskaja Myśl" Tarnowskiego na miesiąc aresztu za pornografię, dopatrzoną w artykule p. t. „Nadczłowieczeństwo".

Wczoraj kijowska izba sądowa na powtórnem rozpatrzeniu sprawy skasowała wyrok pierwszej instancyi, uniewinniając p. Tarnowskiego.

Sprawa Gizberta Studnickiego.

Dnia 18 b. m. 6-y wydział sądu okręgowego w Kijowie rozpatrywał sprawę, która w swoim czasie była dość głośną w Berdyczowie i okolicy. Właściciel domu handlowego Gizbert, Spasowicz i Ko. Tadeusz Gizbert-Studnicki od jesieni roku 1910 dyskontował w kij. oddz. banku dla handlu zewn. weksle podpisane przez ziemian pp. Maryana Tadeusza Mostowskiego, Romualda Żmigrodzkiego i Tadeusza Rogozińskiego.

W grudniu 1910 roku okazało się, że weksli wspomnianych podpisani na nich p. Mostowski, Żmigrodzki i Rogoziński nie wystawiali, a do tego czasu Gizbert Studnicki zdążył zdyskontować 40 weksli na sumę 19,800 rb. Część tych weksli na sumę 3,050 rb. w terminie wykupił a 4,200 przesłanych mu przez kij. oddział banku za przedstawione weksle otrzymać już nie zdołał, niezwłocznie bowiem po wykryciu fałszerstwa został aresztowanym (nie daleko już od austryackiej granicy). Na śledztwie pierwiastkowem T. Gizbert Studnicki przyznał się do winy i wyjaśnił, że do fałszerstwa zmusiły go trudności pieniężne powstałe po wyjściu ze spółki współwłaściciela domu handlowego p. Wacława Spasowicza. Weksle za pp. Rogozińskiego i Żmigrodzkiego podpisywał wtajemniczony w plany właściciela domu handlowego buchalter jego Dąbrowski, za Mostowskiego podpisywał sam Gizbert. St. Dąbrowski zeznał, że do podpisywania weksli zmuszonym był przez Studnickiego, który mu groził wydaleniem ze służby, przytem Gizbert zapewniał, że weksle w terminach sam wykupi i fałszerstwo ujawnionem nie zostanie. Gizbert Studn. i Dąbrowski pociągnięci zostali do odpowiedzialności kryminalnej z 13 i 1160 ustawy karnej; z akcyą cywilną domagającą się uznania weksli za fałszywe, występowali ze strony p. Żmigrodzkiego adw. przysięgły St. Gorski ze strony pp. Mostowskiego i Rogozińskiego adw. przys. L. Bujalski. Akcyę cywilną banku ros. popierał adw. przys. A. Dobrowolski.

Obronę wnosili adw. przys. D. Kapnik i pom. adw. przys. Bakszt i Wysocki.

Na sądzie podsądni do winy przyznali się, zobowiązując się wypłacić straty dla banku wynikłe. Na rozstrzygnięcie sędziów przysięgłych postawiono 120 pytań (po 3 pytania o każdym z 40 weksli). Gizbert, St. i Dąbrowski zostali uniewinnieni. Wszystkie weksle zostały przez sędziów przysięgłych uznane za podrobione i akcya cywilna uwzględnioną została.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Edward Czarnecki, kupiec, z Zofijówki; Mikołaj Gripari, obyw., z Baranówki; Jan Zwoniłkin, admin., z Odesy; Dymitr Komarow, obywatel; Alla bar. Engelhard z Połtawy; Olga Wieliczkowska z Czernihowa; Edward Jentsch, obywatel, z Petersburga; Józef hr. Dunin-Karwicki z Mozoczu.

Hotel Continental: pp. Kazimierz ks. Puzyna z gub. grodz.; Karol Boer z Warszawy; B. Szprejreden z Łodzi; Ern. Nauen z Charkowa; W. Podpalny z Moskwy; Jan Groznow z Moskwy; Wilhelm Szudnat z Warszawy; Ern. Guppert z Charkowa; Jan Denisow z Odesy; Feliks Bogatko z pow. berd.; Kaz. Jędrzejewski z Sum; Mich. Topor z Mał.; Eug. Chrapowicka z Czernihowa; Czesław Weil z Warszawy; Ludwik Geyer z Warszawy.

Hotel François: pp. Michał Wenzel z Warszawy; Tadeusz Przybylski, obyw., z Olgopola; Cyryl Tamanow, inżynier, z Mariupola; Lucyan Butz z Pohrebyszcz; Aleksy Juszniewski, obywatel, z Olgopola; S. Dehtiarow, urzędnik, z Warszawy; S. Sandomirski, kupiec, z Krzem.; Józef Prószyński, ob., z Proskurowa; B. Wieczorko, ob., z Put.

Hotel Ermitage: pp. Maryan Dąbrowski z g. wołyńskiej; Klara Rauz z Moskwy; Dżon Skott, ob. angielski, z Petersburga; baron de Saint Mare z Warszawy; Józef Granowicz, kupiec; And. Miedwiediew z Odesy; Oktawian Biernacki z gub. podolsk.; Paweł Tołmaczew, rotm., z Wołoczyska.

Hotel Hładyniuka: pp. Aleksander Brzeziński, gen., z Petersburga; Konstanty Koźmiński, podp., ze Zmierzynki; Zygmunt Nowicki z Achtyr.; Aleksy Silin, podp., z Woroneża; Eud. Gusiewa z Czernihowa.

Hotel Francuski: pp. Tadeusz Miocki, obyw., ze Stabl; Bolesław Koźmiński, obywatel, z Lipek; Jan Zorin, ob., z pow. skwir.; Ark. Bromberg, kup., z Moskwy.

Hotel Savoy: pp. Arnold Kurti z Symferop.; M. Lambert, woj., z Moskwy; Grzegorz Weisman, prow., z Moskwy.

Hotel Rosya: pp. Mikołaj Lisiewicz, lekarz woj., ze Starokonstantynowa; Michał Baszyński; Andrzej Borowikow, kupiec, z Żytomierza; Helena Muszket z Zołot; Paweł Baks, adm., z Potaszyna; Baol. Srebna, art., z Symferopola.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Edward Rościszewski do Petersburga; Jakób Bogatyriew do Połtawy; D. Kozlenkow do Połtawy; Aleksy Korotniew, prof., do Moskwy; Aleksandra Reszetnikowa do Petersburga.

Hotel Continental: pp. H. Millec; Alb. Detleors do Charkowa; Konst. Wołkow do Petersburga; Marya Wołkowa; Marya Hesse, gen., do gub. pet.; Jul. Jacobson do Moskwy; Saan Aswadurow do Teod.; D. Gurland do Moskwy; Leon Ledóchowski do Wol.

Hotel François: pp. Mikołaj Bołotow do Żyt.; Włod. Odincow, gen., do gub. wołyńskiej; Adolf Buob, kupiec; Jan Urbański, ob., do gub. podolsk.; Piotr Litwak, kupiec; Anna Iwanowa do Charkowa; S. Kagan, adw., do Odesy; Helena Gartier; Olga ks. Trubeckaja, ob., do g. czern.; Jan Wieszczunas do Petersburga.

Hotel Ermitage: pp. Aleksan. Kurdiumow do p. Konst.; Chanza-Jachiel Aipow; Jan Janiewski, ob., do p. taraszcz.; Tad. Rogoziński, ob., do Olszanicy; Helena Rogozińska.

Hotel Hładyniuka: pp. Stefan Zabiełło do Nież.; F. Frieler do Sarat.; Michał Babkin, ob., na Kaukaz.

Hotel Francuski: pp. Franciszek Skórzewski do Lipek; Tadeusz Faszowicz do Odesy; Witold Drowanowski; Mich. Kajtmazow, pułk., do Elizawetgr.; S. Preisman, kup., do Odesy.

Hotel Savoy: pp. S. Rappaport do Moskwy; Zacharyasz Szulc do Moskwy; W. Djakow, of., do Petersburga; Ł. Zonenstein do Warszawy; Mikołaj Kotielnikow, urz. min. roln.; Gustaw Lippman do Warszawy; Dawid Pechowicz, kup., do Moskwy; Michał Berkowicz do Chark.; Franc. Jost, woj., do Charkowa.

Hotel Rosya: pp. Jadwiga Chrzanowska do Rżyszc.; Piotr Rudienko, inż., do Warszawy; Janina Czarnowska do Rżysz.; Stanisław Wierniński, ob., do Błoszcz.; Jakób Jakowlew, przeds., do Bachmacza.

KRONIKA POLSKA.

— **Dzieci irlandzkie dzieciom wrzesińskim.** Krzywdę dzieci wrzesińskich odczuły silnie serca dzieci irlandzkich. Jako wyraz tego szczerego i głębokiego odczucia naszej niedoli, sympatyi dla naszej sprawy, jako hołd złożony dzieciom wrzesińskim za bohaterską obronę najświętszych ideałów polskiego serca, posiadamy dzięki niestrudzonym zabiegom lorda Tennysona (Dublin, St. Sawronis Priory, Ireland) całą księgę (około 6 tysięcy) podpisów dzieci irlandzkich wraz z protestem przeciwko gwałtom pruskim. Księga ta, oprawna w skórę, z napisem „Do Dzieci Polskich!", jest wielkości 28×32 cm. Na pierwszej stronie umieszczony adres w języku polskim brzmi jak następuje:

„My, dzieci hrabstwa Monaghan i Louth w Irlandyi, z wielkim smutkiem usłyszeliśmy, że mowę ojczystą i ziemię wydrzeć wam zamierzają. Za bohaterską waszą szkół obroną śledziliśmy z zachwytem i oto modlimy się, abyście się jak najrychlej cieszyli z praw i swobód, z których my się obecnie cieszymy i w obronie których ojcowie nasi do lasów i gór uciekać woleli, niż je utracić. Boże, zbaw Polskę!"

Na następnych stronach jest tłumaczenie tego tekstu na język angielski i celtycki, a potem prześliczna inwokacya, ręką lorda napisana. Księga ta miała wzbogacić zbiory grunwaldzkiej wystawy. Niestety, z powodu opóźnionego nadesłania, nie można było zaznajomić z nią tych tysięcy pielgrzymów, przybywających na uroczystości grunwaldzkie. Niestrudzony i wytrwały w swem przedsięwzięciu lord Tennyson wciąż jeszcze nadsyła na ręce przewodniczącego misyi katolickiej polskiej w Londynie, ks. Kotuli, podpisy dzieci irlandzkich i prosi: *„if there is a reisly from Poland I wohld like to had it aud to print it"*.

Księga ta, jako droga pamiątka dla narodu polskiego, jako pomnik serdecznego współczucia dla bohaterów wrzesińskich, złożoną zostanie w zbiorach Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie.

— **Legion na scenie.** W dniu 28 listopada n. st. 1911 r., jako w czwartą rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego, teatr Krakowski wystawia nie grany dotąd poemat dramatyczny Stanisława Wyspiańskiego: „Legion".

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wpisy do uznania Tow. dobr. pp. Fl. Rakowski 100 rb.; Zofia i Wacław Ołtarzewscy pamięci córki Wandy 50 rb.; Eustachy Nieczuja-Wierzbicki 25 rb.; Leon Lisowski pamięci Urbana Rakowskiego 3 rb.; Stefanostwo Węglińscy 10 rb.; M. M. pamięci Urbana Rakowskiego 2 rb.; Szczęsny Tokarzewski-Karaszewicz 25 rb.

Na Tow. pomocy stud. pol. uniwersyt. kijowsk.: pp. Fr. Kamieński 25 rb.; M. i Wł. Hulaniccy, pamięci Hali, 10 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letn.: p. W. S. pamięci Jani 15 rb.

Na kościół św. Mikołaja: p. Szczęsny Tokarzewski-Karaszewicz 25 rb.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie z kryształem na rynkach wewnętrznych ospałe, z eksportem słabsze, na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 1 rub. 65 kop.—1 rub. 68 kop. Świadectwa konwencyjne 74 — 75 kop. Z prawami finlandzkiemi i perskiemi spokojnie. Świadectwa cesyjne po 62 kop.

Na ostatniem posiedzeniu komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 50,000 pudów po 3 rub. 98 kop., par. Kożanka, na październik (kijowski bank prywatny — warszawskiemu bankowi handlowemu);

2) 20,000 pudów po 4 rub. 10 kop., przystań Rżyszczów, na marzec — lipiec (właściciel cukrowni—spekulantowi);

3) 15,000 pudów po 4 rub. 10 kop., przystań Rżyszczów, na marzec — lipiec (właściciel cukrowni—spekulantowi);

Eksport:

4) 50,000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 1 rub. 70 kop., na grudzień—styczeń (bank międzynarodowy—warszawskiemu bankowi handlowemu);

Świadectwa cesyjne:

5) 50,000 pudów po 57½ kop., na grudzień — styczeń (odeska filia banku zjednoczonego — towarzystwu cukrowni Kisielówka);

6) 100,000 pudów po 60 kop., na listopad — styczeń (towarzystwo Aleksandrowskie — bankowi międzynarodowemu);

7) 12,600 pudów po 60 kop., na listopad —styczeń (kijowska filia banku zjednoczonego — kijowskiemu bankowi prywatnemu);

8) 45,000 pudów po 63 kop. na grudzień (J. Gepner—dom. handl. Bregman i S-ka).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Sytuacya w Trypolisie.

Rzym (AP). Do agencyi Stefani'ego donoszą z Trypolisu, iż dzień 18 października przeszedł spokojnie.

Z powodu silnego wiatru awiatorzy, którzy wznieśli się dla zrekognoskowania okolicy, odlecieli tylko o 6 kilometrów od awangardy i nie widzieli nieprzyjaciela.

Rzym (AP). Na statku „Bośnia", który zatrzymywał się w Tobruku, Dernie i Benghazi, przybyli agenci wojenni państw zagranicznych. W powyższych miejscowościach życie płynie zwykłym trybem. Wojsko wylądowuje w dalszym ciągu.

Konstantynopol (Wł.). Depesza o rzekomem wzięciu do niewoli głównodowodzącego siłami włoskiemi w Trypolisie generała Canevy dotychczas nie została potwierdzona. Ministerstwo wojny oświadczyło, iż turcy odebrali pięć fortów.

Rzym (Wł.). Z placu boju nadchodzą wciąż sprzeczne telegramy. Mówią, iż włosi odparli wszystkie ataki z wielkiemi stratami turków, zdobyli kilkanaście armat i sztandarów.

Londyn (Wł.). Donoszą tu, iż wczorajsza bitwa w Trypolisie trwała 3 godziny; brała w niej udział również kanonierka włoska, bombardując pozycye tureckie.

Petersburg (Wł.). Korespondent „Birż. Wied." donosi, iż włosi w Benghasi ponieśli znaczna porażkę. Na ulicach Trypolisu wre walka: turcy i arabowie mordują włochów.

Londyn (Wł.). Siły tureckie w Trypolisie łącznie z arabami dochodzą do 70,000.

Ruch arabów.

Tyrnowo (AP). Porcie donoszą z Jemenu, że tłumy arabów wyjeżdżają na żaglowcach i parostatkach z bronią w ręku do Etyrci dla zorganizowania powstania przeciwko włochom.

Flota turecka w Dardanelach.

Tyrnowo (AP). W Dardanelach stoją pod żaglem trzy pancerniki tureckie, dwa krążowniki i kilka kontrtorpedowców, które wypływają codzień w celach wywiadowczych na morze Egejskie.

Powieszenie wice gubernatora Trypolisu.

Konstantynopol (AP). „Tanin" donosi, że Hassan-basza-Karamauły, mianowany przez włochów wice gubernatorem Trypolisu, został wzięty do niewoli przez turków i powieszony.

Ofiary.

Rzym (AP). Król ofiarował rodzinom poległych na polu bitwy 100,000 lirów. „Czerwony Krzyż", banki, kasy oszczędnościowe i inne instytucye ofiarowały znaczne sumy na rzecz rodzin zabitych i rannych.

Neutralność Egiptu.

Tyrnowo (AP). Z Konstantynopola donoszą, że Porta zabroniła gazetom podawanie informacyi o przechodzeniu przez oficerów tureckich granicy egipskiej dla przedostania się do Trypolisu. W ten sposób wysłano 100 oficerów dla zorganizowania arabów przeciwko włochom. Według tutejszych informacyi, Włochy protestowały w Londynie przeciwko pogwałceniu neutralności przez rząd egipski w przepuszczaniu oficerów tureckich i amunicyi do Trypolisu. Anglia rzekomo miała odpowiedzieć, że oficerowie tureccy nie otrzymywali urzędowego pozwolenia na przejście.

Pochwycenie parostatku.

Konstantynopol (Wł.). Włosi pochwycili parostatek austryacki, wiozący kontrabandę.

Flota austryacka

Konstantynopol (Wł.). Kilkanaście austryackich okrętów wojennych odwiedza główne porty tureckie.

Straty włoskie.

Rzym (Wł.). Wczoraj przybył do Palermo na parowcu szpitalnym pierwszy transport rannych, złożony z 13 oficerów i 207 szeregowców.

Londyn (Wł.). Według wiadomości, że źródeł tureckich pod Benghasi wzięto do niewoli 500 włochów, pod Trypolisem—150.

Błędy włochów.

Konstantynopol (Wł.). Zdaniem tutejszej dyplomacyi, największym błędem włochów, były masowe stracenia arabów, co wywołało ich powstanie.

Zmiana taktyki.

Rzym (Wł.). Jak donosi „Stampa", niespodziewane trudności w Trypolisie zmuszają rząd włoski do zmiany dotychczasowej taktyki; zamierza on przenieść akcyę wojenną na morze Egiejskie i zniszczyć flotę turecką. Następnie projektowana jest blokada Konstantynopola.

Rzym (Wł.). Admirał Aubry, dowódca floty w Trypolisie, przybył w poniedziałek do Rzymu na naradę.

Wiedeń (Wł.). Flota włoska niebawem ma rozpocząć operacye przeciwko Salonikom.

Petersburg (Wł.). Donoszą z Rzymu, iż Włochy opracowały plan operacyi wojennych na morzu Egiejskiem.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Grey w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył, iż rząd rosyjski nie protestował przeciwko zaangażowaniu oficerów szwedzkich dla zorganizowania żandarmeryi perskiej, rząd zaś angielski zawiadomił Szwecyę, iż nie ma nic przeciwko temu projektowi.

Następnie Grey potwierdził, iż wojska indyjskie wysłane zostały do Persyi. Zabezpieczenie życia i mienia poddanych angielskich w Buszirze i innych miejscowościach nie zostało jeszcze osiągnięte. Gdy to nastąpi, wojska posłane na pomoc angielskim eskortom konsularnym zostaną odwołane.

Persya protestowała i prosiła, aby nie przysyłać więcej wojsk, ale Anglia zmuszona była odmówić.

Rząd rosyjski również, w celu przyjścia z pomocą eskortom konsularnym, wysłał w jedno miejsce sto, a w drugie od 100 — 200 ludzi.

Z Persyi.

Teheran (AP). Z powodu nader niepokojących pogłosek z Tabrysu, mieszkańcy Azerbeidżanu zwrócili się do rządu z prośbą o bezzwłoczne mianowanie do Tabrysu gubernatora. W rezultacie mianowano gubernatorem księcia Fermana-Ferma i polecono mu natychmiast wyjechać do Tabrysu.

Petersburg (AP). „Pet. Ag. Tel." upoważniona jest do oświadczenia, że przypisywana agencyi Reutera wiadomość o tem, iż w potyczce pod Beudergiazem, pomiędzy perskiemi wojskami rządowemi, a siłami b. szacha brały udział wojska rosyjskie i kanonierki rosyjskie, jest tendencyjnem zmyśleniem.

Sprawy kreteńskie.

Kanea (AP). Zgromadzenie narodowe 65 głosami przyjęło dymisyę rządu.

Ulewy.

Alger (AP). Z powodu ulew i powodzi przerwana została komunikacya telegraficzna i kolejowa w departamencie algerskim. W Gommanmeluane na cmentarzu muzułmańskim zostały rozmyte groby.

Z wiedeńskich sfer parlamentarnych.

Wiedeń (AP). W sferach parlamentarnych twierdzą, że Gautsch nie podejmie się utworzenia nowego gabinetu.

Ces. Wilhelm o Islamie.

Berlin (AP). Cesarz przyjął w obecności sekretarza stanu do spraw kolonii, biskupa, stojącego na czele misyi katolickiej. Gazeta „Germania" donosi, ze cesarz powiedział, iż trzeba energicznie walczyć z postępami Islamu, inaczej Islam może się stać niebezpieczeństwem dla kolonii.

Wyrok.

Lwów (Wł.). Kozłowską, oskarżoną o zabójstwo Wiesiołowskiego, skazano na 5 miesięcy więzienia.

Cenzura.

Petersburg (Wł.). Metropolita moskiewski Włodzimierz złożył w synodzie wniosek o wycofaniu z handlu księgarskiego antychrześcijańskich utworów Tolstoja.

Emerytura Kurłowa.

Petersburg (Wł.). Kurłow otrzymał emeryturę w wysokości 8,000 rb. rocznie.

Zbliżenie.

Petersburg (Wł.). Guczkow oświadczył, iż zbliżenie październikowców z nacyonalistami przygotowywane było oddawna, a 17 października zostało tylko urzędownie stwierdzone.

Niezadowolenie z premiera.

Petersburg (Wł.). Październikowcy wyrażają oburzenie z powodu zakomunikowania przez Kokowcewa do biura informacyjnego o wizycie Guczkowa. Ten ostatni twierdzi, iż Kokowcew rzeczywiście rozmawiał z korespondentem „Timesa", a nawet sam redagował tekst wywiadu.

Wspomnienia przeszłości.

Petersburg (Wł.). Trubeckoj, potwierdzając w „Rieczi" rewelacye „Gołosa Moskwy" o pertraktacyach Wittego z działaczami społecznymi, oświadcza, że Szipow i on odmówili wejścia do gabinetu, wobec tego, że Witte nie zgodził się na opracowanie uprzednio programu działalności gabinetu. Nieprawdziwe jest twierdzenie, że Guczkow nie chciał wejść do gabinetu z powodu Durnowo. Guczkow nie stawiał Wittemu żadnych warunków co do programu.

Pietrunkiewicz pisze w „Rieczi", że nieprawdziwe jest oświadczenie Trubeckoja, że biuro frakcyi kadetów zbierało się u Petrażyckiego.

Kadeci nie upoważniali nikogo do pertraktowania z Wittem, nie zawierali żadnego sojuszu z Wittem i z Durnowo i nie dopuścili do tego, aby Trubeckoj wszedł do ministerstwa, którego nie mogliby popierać.

W sprawie usunięcia Teslenki.

Petersburg (Wł.). „Rossija" zadowolona jest, iż Teslenko został usunięty z posiedzeń. Większość Dumy Państwowej dowiodła, iż pragnie walczyć w obronie lojalności i prawa do spokojnej pracy.

Petersburg (Wł.). „Świet" grozi, iż sprawa nie skończy się na usunięciu Teslenki z posiedzeń Dumy. Przewidywana jest dalsza akcya nacyonalistów i prawicowców w tej sprawie.

Wyzwanie na pojedynek.

Petersburg (Wł.). Onegdaj w „Rieczi" ukazał się list Nabokowa, opiewający co następuje: Nabokow oburzony chuligańskiemi napaściami Sniesarewa, wkraczającego w sferę jego rodzinnych stosunków zażądał, aby redaktor „Now. Wrem." Suworin zamieścił w organie swoim list przepraszający.. Suworin odmówił. Wtedy Naboków posłał Suworinowi sekundantów, ale redaktor „Now. Wr." wyzwania na pojedynek nie przyjął. W liście swoim Nabokow cświadcza, iż po Suworinie nie można się spodziewać uczciwości.

Petersburg (Wł). Nabokow twierdzi, iż z doręczonego przez Suworina jego pełnomocnikowi dokumentu okazuje się, że Suworin wiedział, iż pełnomocnik przyszedł z wyzwaniem.

W sprawie relegowanych studentów.

Petersburg (Wł). Do Kokowcewa zwrócił się poseł Niekrasow w sprawie relegowanych studentów tomskich. Kokowcew odpowiedział, iż żadnych obietnic dać nie może i upoważnił Niekrasowa do oświadczenia, iż los relegowanych zależeć będzie od zachowania się młodzieży wyższych zakładów naukowych w bieżącym roku szkolnym.

Ziemstwo zachodnie.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek październikowcy stosując się do życzeń rządu odłożą do 4 ej Dumy Państwowej rozważanie projektu prawa o ziemstwie zachodniem.

Wywołane to zostało pragnieniem usunięcia przeszkód do wspólnej pracy gabinetu z Dumą.

Przeciwko organizowaniu oddziałów „uciesznych".

Petersburg (Wł.). Na zgromadzeniu dyrektorów zakładów naukowych większość wypowiedziała się przeciwko zorganizowaniu oddziałów „uciesznych" w szkołach. Organizator „uciesznych", pułk. Nazimow nalegał na przyjęcie powyższego projektu. W rezultacie zgromadzenie nie powzięło żadnych wniosków.

Polityka finlandzka.

Petersburg (Wł.). Kokowcew wszczął układy z senatorami starofińskimi.

Rewizya „ochrany".

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, „ochrana" petersburska zostanie poddana pod zarząd naczelnika miasta.

Trusiewicz i Zujew składali raporty Makarowowi. Trusiewicz bada urzędników „ochrany", delegowanych do Kijowa.

Petersburg (Wł.). Rewizya senatora Trusiewicza w Kijowie zakończy się za tydzień i dalej prowadzona będzie w Petersburgu. Mówią o możliwości oddania pod sąd komendanta pałacowego Diediulina.

Nieważna klątwa.

Petersburg (Wł.). Synod uznał za nieważną klątwę, rzuconą przez Heliodora na właściciela cyrku w Carycynie — Nikitina.

Odwołanie odczytu.

Wilno (Wł.). Odczyt Rodiczewa został odwołany przez gubernatora z obawy przed wystąpieniami związkowców.

Wyjaśnienie senatu.

Petersburg (AP). Senat przyznał gubernatorom prawo wytaczania procesów o unieważnienie aktów kupna przeciwko żydom w razie nabycia przez nich z licytacyi majątków nieruchomych poza granicami miast oraz w miejscowościach znajdujących się poza granicą osiadłości.

Pogłoska.

Petersburg (Wł.). Krąży pogłoska, iż senator Trusiewicz uchylił się od bjęcia po Kurłowie stanowiska wiceministra spraw wewnętrznych.

Ustąpienie hr. Szeremietjewa.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, z Rady Państwa ustąpi z powodu choroby hr. Szemietjew. Hrabia mianowany został członkiem Rady Państwa w r. 1900 i liczy obecnie 67 lat wieku.

Różne.

Madryt (AP). Z powodu wiadomości, iż Arsino zostało zajęte przez wojska hiszpańskie, w sferach dobrze poinformowanych oświadczają, iż Hiszpania nie dąży do nowych zdobyczy terytoryalnych.

Seul (AP). Urzędownie otwarto w Czondzinie wice-konsulat rosyjski.

Seul (AP). Prowadzone są układy pomiędzy gen.-gubernatorem Korei, a rządem japońskim o przeprowadzeniu linii kolejowej od Ganzanu do portu wojennego Crondżinx. Roboty roypoczną się na wiosnę.

Moskwa (AP). Zmarł pomocnik naczelnika miasta Pietrow.

Moskwa (AP). Dnia 4-go listopada odbędzie się w Moskwie zjazd przedstawicieli ziemstw gubernialnych w sprawie nabywania żelaza, sikawek i cementu.

Petersburg (Wł.). Kokowcew udzielił audyencyi redaktorowi „Rosiji"—Gurlandowi.

Petersburg (AP). Otwarta została uroczyście w obecności przedstawicieli władz wyższych serya wykładów, mających poprzedzać otwarcie instytutu francuskiego dla obznajmienia uczonych francuskich z Rosyą i rosyan z kulturą francuską.

Berlin (AP). Cesarz przyjął na długiej audyencyi kanclerza, który mu złożył raport o podpisaniu traktatu o Maroko.

Paryż (AP). Rada ministrów zaaprobowała projekt prawa o zmniejszeniu cen na artykuły żywnościowe i złagodzenie głodu mieszkaniowego.

Paryż (AP). Falliéres podpisał dekret w sprawie połączenia pierwszej i drugiej eskadry w jeden oddział floty czynnej w celu przyzwyczajenia do działania pod dowództwem jednej osoby. Wice-admirał Boué de Lapeyrere mianowany został głównym dowódcą zjednoczonej floty.

Londyn (AP). Towarzystwa kolejowe zwiększają pensye funkcyonaryuszom kolejowym.

Płd.-Zachodnia kolej londyńska zwiększyła pensye o 80,000 funtów sterlingów rocznie; mimo to ferment wśród robotników trwa w dalszym ciągu.

Robotnicy zwrócili się do Towarzystw kolejowych z petycyą, w której domagają się zredukowania godzin roboczych i zwiększenia pensyi.

Petersburg (Wł.). Akademia nauk przyznała złote medale, t. zw. puszkinowskie, Buninowi i Bureninowi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 19 października.

Przewodniczy ks. *Wołkonskij.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów w sprawie artykułu pierwszego ustawy o ubezpieczeniu robotników.

Szczepkin oświadcza, iż kadeci będą głosowali za poprawką soc.-demokratów o rozszerzeniu mocy obowiązującej tego prawa na wszystkie dziedziny pracy.

Nie mając wszakże nadziei, iż powyższa poprawka zostanie przyjęta przez Dumę, kadeci wnoszą swoją poprawkę, która w porównaniu z redakcyą komisyi znacznie rozszerza sferę zastosowania powyższego prawa.

Predkaln stwierdza, iż w chwili obecnej asekuracya obejmuje 28 milionów robotników. Praktyka więc udowadnia możliwość urzeczywistnienia asekuracyi w szerokim zakresie. Rozważany zaś projekt zostaje w tyle nawet za pierwotnym projektem niemieckim ubezpieczania robotników.

Po przemówieniach *Kuzniecowa*, *Szczepkina* i *referenta*, który wypowiada się przeciwko wszystkim poprawkom artykuł zostaje przyjęty w redakcyi komisyi.

W loży ministrów zajmuje miejsce minister handlu. Na porządku dziennym art. 2 projektu prawa, według którego ustawa o ubezpieczeniu nie dotyczy przedsiębiorstw rządowych.

Kuzniecow i *Jegorow* w imieniu socyal-demokratów i Pietrow 3 w imieniu grupy pracy nalegają na usunięcie tego artykułu.

Referent *Protopopow* popiera artykuł w redakcyi komisyi.

Duma przyjmuje art. 2 i następne do 8 włącznie. Artykuły 9 i 10 przyjęto z poprawkami Maszkiewicza i Stepanowa.

Podczas dyskusyi w sprawie art. 11 Kuzniecow proponuje rozszerzyć zakres ubezpieczeń również na wypadki chorób, spowodowanych zajęciem w danym zawodzie.

Zarządzający wydziałem przemysłu wypowiada się przeciwko takiemu rozszerzeniu prawa, gdyż ustalenie zależności choroby od wykonywanego zajęcia przedstawia niezmierne trudności.

Stepanow przypomina, że komisya przyjęła już w swoim czasie zapożyczoną z ustawodawstwa angielskiego zasadę wynagradzania za choroby spowodowane zajęciem zawodowem, przy rozpatrywaniu projektu prawa o ubezpieczeniu robotników ministerstwa skarbu. Wobec tego mówca uważa za konieczne zastosować tę zasadę również względem robotników, pracujących w przemyśle prywatnym i proponuje przekazać artykuł do opracowania w komisyi.

Po krótkich przemówieniach Tyzenhauzena i Maszkiewicza Duma przyjmuje art. 11 w redakcyi komisyi.

Następne artykuły do 30 wyłącznie przyjęto również w redakcyi komisyi. Po odczytaniu interpelacyi 44 posłów, skierowanej do prezesa ministrów w sprawie pomocy kozakom, którzy ucierpieli wskutek nieurodzaju, przewodniczący zarządza przerwę do wieczoru.

Giełda Petersburska.

Dnia 19 października 1911 r.

4% Renta Państwowa	92 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86 3/4
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	473
5% „ „ 1866 r.	366
5% Obl. prem. Szlach. Banku	313
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	518
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	524
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	387
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	138 1/4
„ Brańsk. Fab. Szyn	172 1/2
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	229
„ Putiłowsk.	143
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	359
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	168 1/2
„ Koł. fabr. maszyn	242 1/2
„ M. K. Wor. kol.	625
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	153
„ Mosk. Kazań. kolej	488
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	307
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103 3/8
5% „ 1906 r.	103 3/8
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	90—91
4 1/2% „ „ „ „ „	85 1/2—86 1/2

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe, z papierami dywidendowymi nierówne; z premiówkami po mocnym początku ku końcowi giełdy spokojne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. Żyto 9 rb. 85 k. — 10 rb., jęczmień 5 rb. 25 — 5 rb. 50 kop.

Libawa. Z siemieniem lnianem i z żytem bez zmian, z pozostałem zbożem słabe. Żyto 98 kop., owies 87 1/2 kop., jęczmień 88 kop.

Jelec. Usposobienie słabe. Pszenica 1 rb. 29 kop, żyto 96 kop., owies 68 kop, jęczmień 75 kop.

Odesa. Z pszenicą i z żytem usposobienie bezczynne, z kukurydzą małoczynne, z siemieniem lnianem ospałe. Pszenica 1 rb. 16 kop., żyto 93 kop., owies 87 kop., jęczmień 89 kop., kukurydza 90 kop.

Berlin. Pszenica na bliższy termin 207 1/8, na dalszy 214 1/8, żyto na bliższy termin 185 1/8, na dalszy 192 1/8.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Wojna włosko-turecka.

Kair (AP). Z powodu zaburzeń prezydent ministrów i prokurator generalny wyjechali do Aleksandryi, gdzie przebywa obecnie khedyw i lord Kitchener.

Trypolis (AP). 18 października turcy w odległości 4 kilometrów od miasta ustawili 4 działa w pobliżu fortu „Saltanie" i rozpoczęli ogień, nie wyrządzając żadnej szkody. Pancernik „Carlo Alberto" zmusił artyleryę turecką do milczenia. Jednocześnie rozpoczęty atak arabów na pozycye włoskie został odparty.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego zaprzecza pogłoskom o okrucieństwach włochów w Trypolisie. Rozstrzelano tylko arabów, którzy napadli na tyły wojsk włoskich i zostali pojmani z bronią w ręku. Turcy zaś przeciwnie dopuszczają się okrucieństw nad rannymi.

Sztokholm (AP). Szwedzki związek pokoju zwrócił się do króla z prośbą, aby rząd przy pierwszej sposobności zaofiarował swe usługi w sprawie interwencyi pokojowej pomiędzy Włochami a Turcyą.

Kair (AP). Gazety arabskie podały wiadomości o zwycięstwie turków w Trypolisie.

W Aleksandryi odbyła się manifestacya arabów przeciwko europejczykom. Raniono policyanta. Aresztowano 200 arabów.

Londyn (AP). Angielska grupa związku międzyparlamentarnego na prośbę grupy tureckiej urządziła 18 października posiedzenie, na którem postanowiono zwrócić się do Asquith'a, aby podjął się pośrednictwa w celu przerwania wojny włosko-tureckiej.

Trypolis (AP). Attachés wojenni 18 października powrócili z Benghasi do Trypolisu, gdzie pozostaną czasowo na okrętach wojennych.

Katastrofa budowlana.

Paryż (Wł.). W Nogent sur Marne zawalił się gmach budowanej fabryki. Z pod gruzów wydobyto zwłoki 5 robotników; 8 ranionych. Pod gruzami znajduje się jeszcze około 50 robotników.

Reformy w Chinach.

Pekin (AP). Szeregiem dekretów dokonano zasadniczych zmian w osobistym składzie rządu. Książę Tsin-Natun-Siuirzy-Czun i wszyscy ministrowie otrzymali dymisyę. Premierem został mianowany Juan-Szi-Kaj, któremu rozkazano zastosować energiczne środki względem rewolucyonistów, poczem przystąpić do utworzenia gabinetu.

Książę Tsin został mianowany prezesem najwyższej tajnej rady, przyczem polecono mu pełnić czasowo dotychczasowe obowiązki aż do chwili przybycia Juan-Szi-Kaja. Ten ostatni niezwłocznie rozpocznie rokowania z rewolucyonistami, aby zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi w Chańkou.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Grey oświadczył w parlamencie, iż Anglia rozpoczęła rokowania z Wenezuelą, Danią, Kolumbią, Meksykiem, Marokiem, Norwegią, Rosyą, Francyą, Szwecyą i Szwajcaryą, aby zapewnić brytańskim koloniom autonomicznym prawo zrzekania się istniejących brytańskich umów handlowych.

Balon.

Ryga (AP). W okolicach Rygi spadł balon saskiego klubu aeronautycznego z trzema studentami. Balon wyruszył z Drezna.

Reforma ministerstwa.

Petersburg (AP). Ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną ustawę tymczasową o przekształceniu centralnego zarządu ministerstwa marynarki.

Pojedynek.

Petersburg (Wł.). Podobno pojedynek pomiędzy Nabokowem i Suworinem odbędzie się w tych dniach.

Odpowiedź Kokowcewa.

Petersburg (Wł.). Kokowcew odpowie na interpelacyę kadetów w przyszłą środę. Ze strony interpelantów wystąpi Makłakow

Posiedzenie wieczorne Dumy Państwowej dnia 20 października.

Przewodniczy *Kapustin.* Na porządku dziennym debaty nad wyjaśnieniami rządu w sprawie interpelacyi, dotyczącej rozkazu wydanego przez petersburskiego naczelnika miasta, aby prasa nie podawała wiadomości o zaburzeniach w wyższych zakładach naukowych.

Referent *Bobrinskij 2-gi* oświadcza, że punkt widzenia komisyi po wyjaśnieniach przedstawiciela rządu nie zmienił się i że komisya uznaje czynności naczelnika miasta za bezprawne.

Gegeczkori twierdzi, iż w kraju, w którym życie polityczno-społeczne jest stłumione, nie może istnieć wolna prasa. W ciągu 5 lat rosyjskiej konstytucyi zawieszone zostało wydawnictwo 1,270 pism, nałożono kar 1,058; dochód skarbu z kar wynosi około miliona rubli.

W takiej sytuacyi znalazła się prasa w epoce konstytucyi. Ta część społeczeństwa, której przedstawicielami są frakcye lewicowe, nie posiada swojej prasy, gdyż pisma tego kierunku ulegają konfiskacie i zamknięciu, a redaktorowie są zsyłani. Kończąc przemówienie, Gegeczkori wskazuje na prasę robotniczą na Kaukazie, która po rozpaczliwej walce przestała istnieć (oklaski na lewicy).

Milukow zatrzymuje się na kwalifikacyi prawnej przestępstw prasowych i dochodzi do wniosku, że zupełny rozkwit kodyfikacyi wszelkiego rodzaju występków prawnych następuje dopiero wtedy, gdy zacznie się panowanie postanowień obowiązujących.

Mówca kończy swe przemówienie, przytaczając słowa zmarłego Stołypina, iż „należy pamiętać, że każdy błąd władzy daje nowe szanse ruchowi rewolucyjnemu; do takich błędów należą właśnie czynności władzy, stojące w sprzeczności z prawem".

Duma większością wszystkich głosów przeciwko 2 przyjmuje formułę październikowców w następującej redakcyi:

Zwracanie się inspektora drukarń z prywatnemi prośbami nie odpowiada istniejącym przepisom co do stosunków urzędników z redakcyami gazet; że tego rodzaju prośba, wskutek możliwości presyi administracyjnej, posiadała cechę kategorycznego żądania, przedstawionego w formie prośby; dla tego Duma uznaje wyjaśnienie rządu za niezadawalające i przechodzi do porządku dziennego.

Następnie przystąpiono do debatów nad interpelacyą w sprawie niezgodnego z prawem postępowaniu administracyi i zarządu uniwersytetu odeskiego podczas wypadków, jakie zaszły w rzeczonym uniwersytecie w grudniu 1910 r.

Referent *Luc* proponuje przyjęcie interpelacyi w następującej redakcyi:

„Czy wiadome jest rządowi, że 8 grudnia 1910 r. urządzono w uniwersytecie odeskim wiec nielegalny, podczas którego studenci-akademiści, w ich liczbie Szpakowskij i Czartoryjskij, zaczęli strzelać, przyczem został ciężko raniony student Iglickij.

Władza zaś uniwersytecka nie przedsięwzięła żadnych środków w celu niedopuszczenia do wiecu, a przybyłe następnie władze uniwersyteckie i administracyjne nie postarały się, aby wyżej wymienieni winowajcy zostali odpowiednio ukarani i tem utrudniły zbadanie całego zajścia, oraz czy przedsięwzięte zostały środki w celu ukarania winnych".

Nikolskij w dłuższem przemówieniu uzasadnia interpelacyę, posiłkując się wyczerpującym materyałem faktycznym.

Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek d. 20 października.

Maurycy Leblanc. 3)

Słoneczne promienie.

— Więc morderca tu się ukrywa? Czy to jeden z mojej służby? Ale nie, kiedy pan mówisz o jakimś lekarzu.

— Pozwolę sobie zauważyć, panie baronie, że w chwili, gdy pan Dudouis jechał do prefektury policyi, nie wiedział on jeszcze o zamordowaniu swego przyjaciela. O co innego mu chodziło.

— O cóż więc?

— O zniknięcie pani baronowej. Tajemnicę tego zniknięcia znał on przez pana Lavernoux.

— Cóż więc odnaleziono nareszcie baronowę? Gdzież ona jest? A pieniądze, które mi wydarła?

Baron Repstein mówił w nadzwyczajnem podnieceniu.

Powstał i zbliżył się do Lupina.

— Mów pan do końca, dłużej czekać nie mogę.

— Kiedy bo — odparł Lupin powoli i z wahaniem — wyjaśnienie trudne... bo z innego punktu widzenia na to się zapatrujemy.

— Nie rozumiem.

— A jednak trzeba, abyś pan zrozumiał, panie baronie... Pani baronowa, odwołuję się tu do gazet, które wszystko to opisały, pani baronowa wiedziała o wszystkich interesach i nietylko tę oto kasę mogła otworzyć, ale i tę, którą pan posiadasz w Crédit Lyonnais, nieprawdaż?

— Tak.

— Otóż parę tygodni temu, podczas, gdy pan byłeś w klubie, pani baronowa wyszła stąd z torbą podróżną, w której były nietylko pańskie pieniądze, ale i wszystkie klejnoty księżnej de Berny.

— Tak.

— I odtąd już jej nie widziano?

— Nie.

— A więc jest powód do tego doskonały.

— Jakiż to powód?

— Oto ten, że pani baronowa Repstein zamordowana została.

— Zamordowana?... baronowa!.. zwaryowałeś pan?

— Tak zamordowana i to owego wieczoru, prawdopodobnie.

— Powtarzam, że chyba pan zwaryowałeś. Jakże mogła być zamordowana, kiedy policya ją śledzi, krok w krok za nią postępując.

— Policya śledzi inną kobietę.

— Jaką kobietę.

— Wspólniczkę mordercy.

— A ten morderca?

— Ten sam, który wiedząc, że Lavernoux, dzięki swej pozycyi w tym pałacu, musiał we wszystko być wtajemniczony, zamyka go, zmusza do milczenia, teroryzuje, a przyłapawszy w końcu na sygnałowej rozmowie, pozbywa się go ostatecznie pchnięciem sztyletu w serce.

— A zatem doktór?

— Tak.

— Ale kto jest ten doktór? Kto jest ten piekielnik, co ukazuje się i znika, co zabija w cieniu a nikt go o to nie podejrzewa?

— Nie domyślasz się pan?

— Nie.

— A chcesz pan wiedzieć?

— Czy chcę? Ależ mów pan, mówże!... Wiesz, gdzie on się kryje?

— Wiem.

— W tym pałacu?

— Tak.

— To jego policya poszukuje?

— Tak.

— I ja go znam?

— Tak.

— Któż to?

— Pan.

— Ja?

Nie przeszło jeszcze dziesięć minut, odkąd Lupin rozmawiał z baronem, a już pojedynek się zaczął, gwałtowy, nieubłagany.

— Tak, pan, przebrany w fałszywą brodę i okulary i skurczony we dwoje, jak starzec. Pan, panie baronie Repstein i to z powodu, którego nikt się nie domyślił. I gdyby nie pan był skombinował całą tę machinacyę, to sprawa byłaby zupełnie niezrozumiała. Gdy tymczasem tak, przedstawia się jasno jak słońce; zamordował pan baronowę, by się jej pozbyć i by miliony z inną przetrwonić, a rządcę dlatego, iż niepożądanym był świadkiem pańskiej zbrodni.

Baron, który od początku rozmowy pochylony był naprzód, chciwie słuchając każdego słowa swojego gościa, teraz wyprostował się i chwilę mu się przypatrywał, jak gdyby miał do czynienia z waryatem. Gdy Lupin skończył swoją przemowę, cofnął się o parę kroków i chciał coś powiedzieć, ale namyślił się i milcząc, zadzwonił.

Lupin się nie poruszył. Czekał, uśmiechając się.

— Możesz się położyć, Antoni — rzekł baron, gdy służący stanął we drzwiach — sam pana odprowadzę do bramy.

Antoni wyszedł, a baron natychmiast wyjął z szuflady rewolwer, włożył go do kieszeni i powrócił do Lupina.

— Wybaczysz pan tę małą ostrożność, której zaniedbać nie mogę na wypadek, gdybyś pan był waryatem, widzę zaś, że waryatem nie jesteś. Raczej przychodzisz tu w jakimś celu, którego nie rozumiem, a rzuciłeś mi w twarz tak nieprawdopodobne oskarżenie, że nie umiem sobie zeń doprawdy zdać sprawy.

Głos jego brzmiał wzruszeniem i łzy miał w smutnych oczach.

Lupin drgnął. Czyżby się pomylił? Czyż przypuszczenie jego, oparte na podstawie drobnych faktów, miałoby być fałszywem? Jeden mały szczegół zwrócił w tej chwili jego uwagę. Oto dostrzegł w wycięciu kamizelki barona koniec szpilki od krawatu i szpilka ta wydała mu sie niezwyklej długości.

Nadto była ona trójgraniasta, i w zręcznem ręku mogła stać się bronią niebezpieczną. To też odrazu nabrał pewności, że ten to sztylet zdobny w przepiękną perłę, przeszył serce biednego Lavernoux.

— Tęgi gracz z pana, panie baronie,— mruknął.

Baron tymczasem milczał, jakgdyby nie rozumiał i czekał na wyjaśnienia. Ten jego spokój mieszał trochę Lupina.

— Tak, tęgi z pana gracz, bo dla mnie jasnem jest, że baronowa wykonywała tylko rozkazy pańskie, gdy podniosła kapitały i wzięła do siebie klejnoty księżnej, które miała kupić. Również jasnem jest, że osoba, która wyszła stąd, unosząc w podróżnej torbie papiery wartościowe i kosztowności, nie była baronową, lecz wspólniczką czy przyjaciółką pańską, i że to właśnie tę przyjaciółkę nasz poczciwy Ganimard goni po całej Europie. Ja tę kombinacyę za cudowną uważam, bo cóż ta pani ryzykuje, kiedy to baronowej szukają?... A kogóż innego mieliby szukać, kiedy pan wyznaczyłeś sto tysięcy nagrody za odnalezienie baronowej? Oh! te sto tysięcy franków, u notaryusza deponowane! One to olśniły policyę. One to najlepsze oczy zaćmiły.

Człowiek deponujący u notaryusza sto tysięcy franków nie może mówić nieprawdy. Tak, to był pomysł prawdziwie genialny. Gonią więc baronowę, a panu pozwolaja spokojnie sprzedawać stajnie wyścigowa, zamki i pałace, i przygotowywać powoli ucieczkę! Boże! jakież to zabawne!

Baron ani drgnął. Zbliżył się o parę kroków do Lupina, i flegmatycznie go zapytał:

— Kto pan jesteś?

Lupin parsknął śmiechem.

— Co to pana obchodzi? Przypuśćmy, że jestem posłem przeznaczenia, i że z mroku wypłynąłem, aby pana zgubić!

Zerwał się nagle, i chwytając barona za ramiona, wyrzucał dalej urywanemi zdaniami:

— Albo by cię ocalić, baronie. Słuchaj mnie! Trzy miliony baronowej, wszystkie klejnoty księżnej, pieniądze, które dziś dostałeś za stajnie i pałace, wszysfko to jest tutaj, albo w w twojej kieszeni, albo w tej oto kasie.

(D. c. n).

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**